

1901.

5661/Z.

76303

BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
CRACOVENSIS

ROCZNIK ZYDOWSKI

Redaktor: Adolf Stand.

TREŚĆ:

- Dr. Albert Nossig: Pieśń zmartwychwstania.
 Ben-Josef: Bank kolonialny.
 Wilhelm Feldman: Jankiel—faktor.
 Adolf Donat: Z pieśni żydowskich.
 Dr. Dawid Malz: Co to jest syonizm.
 Adolf Stand: S. Lubliński.
 Dr. Anzelm Lütwak: Pieśń o purimie.
 Bertold Feiweil: Golus.
 Inż. Józef Lau: Uprzemysłowienie Palestyny.
 Marek Scherlag: Legenda.
 Dr. A. K.: Ekonomiczne uzasadnienie syonizmu.
 Dr. Henryk Gabel: Siły ludności żydowskiej.
 W. Ch.: Ziemi mi dajcie, ziemi!
 Börries Münchhausen: E. M. Lilien.
 Dr. Józef Grünberg: Polityka socjalna a żydzi.

Winięta: Wilhelma Wachtla.

LWÓW 1901.

Nakładem Stow. dla wydawnictw żydowskich
 Stow. zarej. z ogr. poręką.

Cena 60 hal.



NORDD



**LLOYD
BREMEN**

Oce
nach Newy
5-6 Tage

76303

I



Doppelschrauben Schnelldampfer Kaiser Wilhelm der Grosse
Ausfahrt: Bremerhaven

BREMEN-NEWYORK

zweimal wöchentlich Dienstag und Sonnabend

Schnell- und Postdampfer

BREMEN — BALTIMORE

BREMEN — CALVESTON

BREMEN — LA PLATA

BREMEN — BRASILIEN

BREMEN — OSTASIEN

Reichspostdampferlinie 14 tägig.

BREMEN — AUSTRALIEN

Reichspostdampferlinie.

BREMEN — OSTASIEN

Frachtdampferlinie.

GENUA — NEWYORK

Schnell-dampferlinie.

Nähere Auskunft erteilt der Norddeutsche Lloyd sowie dessen sämtliche Agenten

Wódki i Likieri

czyste destylaty lub nalewki z doborowych ziół, skórek, korzeni, względnie owoców, jakoteż

Koniaki i Rumy

od zwykłych gatunków, do najlepszych importowanych — polecają:

Juliusza Mikolascha następcy

JAKÓB SPRECHER i Sp.

===== WE LWOWIE, =====

Bogdanówka 10.

Składy dla miasta:

ULICA KOPERNIKA L. 9, UL. HALICKA L. 1.

Uwaga: Dwie całe flaszki lub trzy małe flaszki wysyłamy w 5-cio kilogramowych paczkach pocztowych.



NORDDEUTSCHER

LLOYD BREMEN

Oceanfahrt
nach New York
5-6 Tage



Doppelschrauben Schnelldampfer Kaiser Wilhelm der Grosse
Ausfahrt: Bremerhaven

BREMEN-NEWYORK

zweimal wöchentlich Dienstag und Sonnabend
Schnell- und Postdampfer

BREMEN — BALTIMORE

BREMEN — GALVESTON

BREMEN — LA PLATA

BREMEN — BRASILIEN

BREMEN — OSTASIEN

Reichspostdampferlinie 14 tägig.

BREMEN — AUSTRALIEN

Reichspostdampferlinie.

BREMEN — OSTASIEN

Frachtdampferlinie.

GENUA — NEWYORK

Schnelldampferlinie.

Nähere Auskunft erteilt der Norddeutsche Lloyd sowie dessen sämtliche Agenten

Wódki i Likieri

czyste destylaty lub nalewki z doborowych ziół, skórek, korzeni, względnie owoców, jakoteż

Koniaki i Rummy

od zwykłych gatunków, do najlepszych importowanych — polecają:

Juliusza Mikolascha następcy

JAKÓB SPRECHER i Sp.

===== WE LWOWIE, =====

Bogdanówka 10.

Składy dla miasta:

ULICA KOPERNIKA L. 9, UL. HALICKA L. 1.

Uwaga: Dwie całe flaszki lub trzy małe flaszki wysyłamy w 5-cio kilogramowych paczkach pocztowych.

WIKTOR CHAJES i Sp.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

Lwów, Sykstuska 8.

Specyalnością naszej firmy są losy, jesteśmy przeto najtańszem źródłem zakupna losów za gotówkę i **jedyną** firmą krajową sprzedającą **losy na raty** miesięczne. — Ceny niskie. Gra po złożeniu pierwszej raty. **Z pośrednictwa zawodowych agentów zasadniczo nie korzystamy.** — Prosimy żądać prospektów. — Polecamy **promesy** na losy droższe i grupy losów na raty od trzech koron począwszy. Na przesyłkę rat otrzymają nabywcy чеки pocztowe wolne od porta.

Kupno i sprzedaż efektów i monet.

Wyplata kuponów i wylosowanych obligacyi. **Zlecenia wchodzące w zakres bankowy wykonuje się sumiennie.**

ROCZNIK ŻYDOWSKI

na rok

1901 — 5661/2.

Redaktor : Adolf Stand.

T R E Ś Ć :

Dr. Alfred Nossig : Pieśń zmartwychwstania.

Ben-Josef : Bank kolonialny.

Wilhelm Feldman : Jankiel—faktor.

Adolf Donat : Z pieśni żydowskich.

Dr. Dawid Malz : Co to jest syonizm.

Adolf Stand : S. Lubliński.

Dr. Anzelm Lutwak : Pieśń o purimie.

Bertold Feiwel : Golus.

Inż. Józef Kau : Uprzemysłowienie Palestyny.

Marek Scherlag : Legenda.

Dr. A. K. : Ekonomiczne uzasadnienie syonizmu.

Dr. Henryk Gabel : Siły ludności żydowskiej.

W. Ch. : Ziemi mi dajcie, ziemi !

Börries Münchhausen : E. M. Lilien.

Dr. Józef Grünberg : Polityka socjalna a żydzi.

Winieta : Wilhelm Wachtel.

76303

1901

LWÓW 1901.

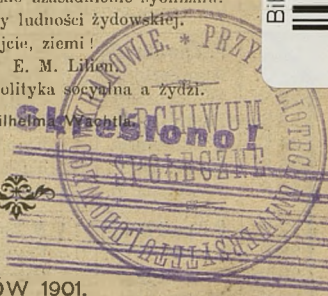
Nakładem Stow. dla wydawnictw żydowskich

Stow. zarej. z ogr. poręką.

Drukłem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29.



Biblioteka Jagiellońska



Styczeń.

" מבת — "א שבט.

Dnie tygod.	rzymsko-kat.	grecko-kat.	Kal. żydowski
1 W.	Nowy Rok	19 Wonyfatya	י"ח מבת 10
2 Ś.	Makarego O.	20 Ihnatyja	
3 C.	Genowefy P.	21 Juleyanny M.	
4 P.	Tytusa B.	22 Anastazyi M.	
5 S.	Telesfora ☸	23 10. M. w Kr.	
6 N.	Trzech Króli	24 N. pr. Rożd.	י"ז שבט 15
7 P.	Walentego	25 Rożd. Chr.	
8 W.	Seweryna	26 S. P. B. H. 14	
9 Ś.	Marcyanny	27 Stefana M.	
10 C.	Pawła Pust.	28 2000 Mucz.	
11 P.	Higiniusza	29 SS. Mład.	
12 S.	Honoraty ☸	30 Anysyi M.	
13 N.	F. 1 po 3 Kr.	31 N. po R. Hł. 6	י"ז שבט 22
14 P.	Feliksa	1 Henwar 1901	
15 W.	Maura Opata	2 Sylwestra	
16 Ś.	Marcelego I.	3 Małachyja	
17 C.	Antoniego	4 Sobor 70 Ap.	
18 P.	Pryski P.	5 Fteopemta	
19 S.	Ferdynanda	6 Bohoj. Hosp.	
20 N.	F. 2 po 3 Kr. ☸	7 N. 1 pr. B. H. 7	י"ז שבט 29
21 P.	Agnieszki	8 Hryhorya pr.	
22 W.	Wincentego	9 Patyjewkta	
23 Ś.	Zaślub NMP.	10 Hryhorya J.	
24 C.	Tymoteusza	11 Fteodozya P.	
25 P.	Nawr. św. P.	12 Tatianny M.	
26 S.	Polikarpa B.	13 Erm. mucz.	
27 N.	F. 3 po 3 Kr. ☸	14 N. 2 pr. B. H. 8	י"ז שבט 7
28 P.	Karola Wiel.	15 Pawła Ft.	
29 W.	Franciszka	16 Petra Wer.	
30 Ś.	Martyny P.	17 Ant. Wel.	
31 C.	Piotra Nol.	18 Aftan Pr.	

L u t y.

י"ב שבט — ט' אדר.

Dnie tygod.	rzymsko-kat.	grecko-kat.	Kal. żydowski
1 P. 2 S.	Ignacego B. N. M. P. Gr.	19 Makarya 20 Ewfymja W.	12 בשלח 13
3 N. 4 P. 5 W. 6 Ś. 7 C. 8 P. 9 S.	F. Staroz. (טו) Weroniki P. Agaty Panny Doroty P. Romualda Jana z Malty Apolonii p.	21 N. 3 o M. i F. 1 22 Tymofteja 23 Klymentia M. 24 Xenyi prep. 25 Hryhorja 26 Ksenofonta 27 Joana Chr.	14 15 16 17 18 19 20
10 N. 11 P. 12 W. 13 Ś. 14 C. 15 P. 16 S.	F. Mięso-pust. Łucyusza (טז) Eulalii pan. Katarzyny R. Walentego Faustyna m. Joanny p.	28 N. 4 o. s. H. 2 29 Ihnatja m. 30 Tr. Świat. 31 Kyra i Joana 1 Fewr. Tryf. 2 Stryt. Hosp. 3 Symeona i A.	21 22 23 24 25 26 27
17 N. 18 P. 19 W. 20 Ś. 21 C. 22 P. 23 S.	F. Zapustna Flawiusza Konrada (טז) Popielec † R. Eleonory kr. Piotra K. Romany pan.	4 N. M. Hł. 3 5 Ahaftyi m. 6 Wukola 7 Partastemija 8 Fteodora 9 Nykyfora 10 Charlamp.	28 29 30 1 2 3 4
24 N. 25 P. 26 W. 27 Ś. 28 C.	F. 1 Wstępna Anastazyi p. Wiktora (יז) Aleksandra Romana	11 N. Syr. Hł. 4 12 Meletyja Ar. 13 Martyniana 14 Kiryła 15 Onysyma	5 6 7 8 9

Marzec.

" אדר — י"א ניסן.

Dnie tygod.	rzymsko-kat.	grecko-kat.	Kal. żydowski
1 P.	Albina bisk.	16 Pamfytyja	10
2 S.	Symplicyus.	17 Fteodora	11 תצוה
3 N.	F. 2 Sucha	18 N. 1 P. Hl. 5	12
4 P.	Kazimierza	19 Archyppa	13
5 W.	Fryderyka ☿	20 Łeona	14 פורים
6 Ś.	Kolety pan.	21 Tymofteja	15 תשא
7 C.	Tomasza	22 SS. Mucz.	16
8 P.	Jana Bożego	23 Połykarpa	17
9 S.	Franciszki p.	24 Obr. Hław.	18
10 N.	F. 3 Głucha	25 N. 2 P. H 6.	19
11 P.	Konstantyna	26 Porfyria	20
12 W.	Grzegorza W.	27 Prokopia	21
13 Ś.	Rozyny i R.	28 Wasylja	22
14 C.	Matyldy p. ☾	1 Mart. Jewd.	23
15 P.	Longina m.	2 Fteodota	24
16 S.	Lubina m.	3 Ewtropia	25 ויקהל ופקודי
17 N.	F. 4 Środop.	4 N. 3 P. H. 7	26
18 P.	Edwarda II.	5 Konona M.	27
19 W.	Józefa Obl.	6 42 Mucz. w S	28
20 Ś.	Joachima ☿	7 Wasyla m.	29
21 C.	Benedykta	8 Fteofylakta	1 ניסן
22 P.	Oktawiana	9 SS. 40 Mucz.	2
23 S.	Wiktora m.	10 Kondrata	3
24 N.	F. 5 Czarna	11 N. 4 P. H. 8	4
25 P.	Zwiast. NPM.	12 Fteofana	5
26 W.	Emanuela	13 Nykyfora	6
27 Ś.	Ruperta ☾	14 Wenedykta	7 אי
28 C.	Sykstusa b.	15 Ahapia m.	8
29 P.	Cyryla diak.	16 Sawyna m.	9
30 S.	Kwiryna m.	17 Aleksa pr.	10
31 N.	F. 6 Kwietna	18 N. 5 P. H. 1	11

1			
2			
3 S.			
4 C.			
5 P.			
6 S.	V.		
7 N.	F. Ni		
8 P.	Ponied.		
9 W.	Maryi Eg.		
10 Ś.	Ezechiela pr.		
11 C.	Leona Wielk.		
12 P.	Juliusza ☼	30	
13 S.	Justyna m.	31	
14 N.	F. 1 Biała	1 W.	
15 P.	Anastazyi m.	2 Pon	
16 W.	Lamberta	3 Wtor.	
17 Ś.	Rudolfa b.	4 Jozyfa	
18 C.	Apolonius. ☼	5 Fteodyl.	
19 P.	Emmy wd.	6 Jawtychia	
20 S.	Agnieszki P.	7 Hrehoria	
21 N.	F. 2 po Wiel.	8 N. 1 A. H. 1	
22 P.	Sotera i Kaja	9 Jewpsychy	
23 W.	Wojciecha B.	10 Terantya	
24 Ś.	Jerzego męcz.	11 Antypy m.	
25 C.	Marka cw. ☼	12 Wasylyja	
26 P.	Kleta i Mar.	13 Artemona	
27 S.	Peregryna W.	14 Martyna	
28 N.	F. 3 po Wielk.	15 N. 2 M. Hł. 2	9
29 P.	Piotra męcz.	16 Ahapii m.	10
30 W.	Katarzyny S.	17 Symeona	11

22
23
24
15

16
17

2 b'Omer

18
19
20
21
22

ימים

H. 4

Jeremyi

stanazya
ymofteja
Pelahii M.
Iryny M.

23
24
25
26
27
28
29

למחר

6 N. 5 S. H. 5
7 Znam. cz. K.
8 Joana Boh.
9 Isaji prep.
10 Wozn. Hos.
11 Mokija
12 Jepyfanya

סיון

1
2
3
4
5
6
7

שבועות {

Zielone Š.
Pon. Ziel. Š.
Wilhelma
Maksyma W.
Feliksa pap.
Petroneli p.

13 N. 6 S. O. H. 6
14 Izyd. mucz.
15 Pachomyja
16 Fteodora O.
17 Andronika
18 Fteodota

8
9
10
11
12
13

למחר

29 S.
30 C.
31 P.

Czerwiec.

י"ד סיון — י"ג תמוז.

Dnie tygod.	rzymsko-kat.	grecko-katol.	Kal. żydowski
1 S.	Nikodema m.	19 Subota zad.	14
2 N.	F. 1 po ś.T. ☿	20 Sosz. ś. Duch.	15
3 P.	Klotyldy	21 Pon. S. ś. D.	16
4 W.	Kwiryna	22 Wasyłyja	17
5 Ś.	Florencyi	23. Mychaila	18
6 C.	Boże Ciało	24 Symeona	19
7 P.	Roberta m.	25 O. hł. ś. J.	20
8 S.	Medarda bis.	26 Karpa Ap.	21
9 N.	F. 2 po ś.T. ☾	27 N. 1 W. S. H. 8	22
10 P.	Małgorzaty	28 Nykyty	23
11 W.	Barnaby ap.	29 Fteodozyi	24
12 Ś.	Onufrego w.	30 Isaakija	25
13 C.	Antoniego	31 Jeremija	26
14 P.	Serce Jezusa	1 Jun. Justyn	27
15 S.	Wita i Mod.	2 Nykyfora	28
16 N.	F. 3 po ś.Tr. ☼	3 N. 2 T. C. H. 1	29
17 P.	Adolfa	4 Mytrofana	30
18 W.	Marka i M.	5 Dorofteja	1
19 Ś.	Gerwazego	6 Hylariona	2
20 C.	Sylweryusza	7 Fteodota	3
21 P.	Alojzego G.	8 Fteodora Str.	4
22 S.	Paulina	9 Kyryla Arch.	5
23 N.	F. 4 po Św. ☾	10 N. 3 po S. H. 2	6
24 P.	Jana Chrzc.	11 Wartfołom.	7
25 W.	Prospera b.	12 Onufr. prep.	8
26 Ś.	Jana i Pawła	13 Akilyny	9
27 C.	Władysława	14 Elyseja	10
28 P.	Leona II. p.	15 Amosa prep.	11
29 S.	Piotra i P.	16 Tychona	12
30 N.	F. 5 po Św	17 N. 4 po S. H. 3	13

בַּחֲמִישִׁית

Post Chmiel-
nickiego

שֶׁלֹא

קֶרֶן

תמוז

הַקֵּץ הָרִבִּי

Lipiec.

י"ד תמוז — ט"ו מנחם אב.

Dnie tygod.	rzymsko-kat.	grecko-kat.	Kal. żydowski
1 P.	Teobalda op.	18 Leontyna	14
2 W.	Naw. MP. ☸	19 Judy Ap.	15
3 Ś.	Heliodora	20 Meftodyja	16
4 C.	Józefa Kalas.	21 Juljana m.	17 Post
5 P.	Filomeny	22 Jewsewyja	18
6 S.	Izajasza pr.	23 Ahrypiny	19
7 N.	F. 6 po Św.	24 N. 5 po S. H. 4	20
8 P.	Elżbiety król.	25 Fewronyi	21
9 W.	Cyryla b. ☸	26 Dawyda Ft.	22
10 Ś.	Amalii panny	27 Samsona	23
11 C.	Pelagii męcz.	28 Kyra i J. †	24
12 P.	Henryka	29 Petra i Paw.	25
13 S.	Małgorzaty	30 Sob. SS. ap.	26
14 N.	F. 7 po Św.	1 N. 6 po S. H. 5	27
15 P.	Rozesł. A. ☸	2 P. ryzy Boh.	28
16 W.	N. M. P. Sz.	3 Jakynfta	29
17 Ś.	Aleksego	4 Andreja	1 אב
18 C.	Szymona	5 Aftanazyja	2
19 P.	Wincentego	6 Syzona W.	3
20 S.	Czesława	7 Ftomy prep.	4
21 N.	F. 8 po Św.	8 N. 7 po S. H. 6	5
22 P.	Maryi Magd.	9 Pankratya	6
23 W.	Apolinarego	10 SS. 44 M.	7
24 Ś.	Krystyny ☸	11 Jewtimija	8
25 C.	Jakóba apost.	12 Prokla	9 Post
26 P.	Anny	13 Sobor. s. H.	10
27 S.	Natalii panny	14 Akyły ap.	11
28 N.	F. 9 po Św.	15 N. 8 po S. H. 7	12
29 P.	Marty panny	16 Aftynohena	13
30 W.	Abdona i Sen.	17 Maryny M.	14
31 Ś.	Ignacego ☸	18 Jemylyana	15

Sierpień.

ט"ז מנחם אב — ט"ז אלול.

Dnie tygod.	rzymsko-kat.	grecko kat.	Kal. żydowski
1 C.	Piotra w o.	19 Makryny	16
2 P.	NMP. Aniel.	20 Ilyi pr.	17
3 S.	Znalez. ś. S.	21 Symeona	עקב 18
4 N.	F. 10 po Św.	22 N. 9 po S. H. 8	19
5 P.	N. P. M. Śn.	23 Trofyma	20
6 W.	Przem. Pań.	24 Chrystyny	21
7 Ś.	Kajetana ☾	25 Usp. ś. An.	22
8 C.	Cyryaka w.	26 Jermołaja	23
9 P.	Romana i S.	27 Pantalejm.	24
10 S.	Wawrzyńca	28 Proch. i Nik.	25
11 N.	F. 11 po Św.	29 N. 10 po S. H. 1	26
12 P.	Klary panny	30 Syły Ap.	27
13 W.	Hipolita m.	31 Jewdokima	28
14 Ś.	Euzebiusz. ☾	1 Awh. Prois.	29
15 C.	Wnieb. NMP.	2 Stefana M.	30
16 P.	Rocha wyzn.	3 Izaakija	אלול 1
17 S.	Liberata op.	4 Otr. w Ef.	2
18 N.	F. 12 po Ś.	5 N. 11 po S. H. 2	3
19 P.	Benigny	6 Preobr. H.	4
20 W.	Stefana kr.	7 Dometrya	5
21 Ś.	Joanny Fr.	8 Jemylyana	6
22 C.	Filiberta ☾	9 Mašteja Ap.	7
23 P.	Filipa bisk.	10 Ławrentya	8
24 S.	Bartłomieja	11 Jewpla Ap.	9
25 N.	F. 13 po Św	12 N. 12 po S. H. 3	10
26 P.	Zefirynty	13 Maksyma P.	11
27 W.	Przen. ś. K.	14 Mycheja pr.	12
28 Ś.	Augustyna b.	15 Usp. Bohor.	13
29 C.	Ścięcie ś. J.	16 Nerukoł O.	14
30 P.	Róży z Limy	17 Flora i Ł.	15
31 S.	Rajmunda w.	18 Myrona m.	16

Wrzesień.

י"ז אלול — י"ז תשרי.

Dzie tygodn.	rzymsko-kał.	grecko-katol.	Kal. żydowski	
1 N.	F. 14 po Św.	19 N. 13 po S. 4	מזמור ל ל	17
2 P.	Justa bisk.	20 Samuila pr.		18
3 W.	Izabeli i Bron.	21 Ftadeja		19
4 Ś.	Rozalii panny	22 Ahaſtonika		20
5 C.	Wawrzyń. ☿	23 Luppā m.		21
6 P.	Zacharyasza	24 Ewtychia		22
7 S.	Reginy panny	25 Warfołom.		23
8 N.	F. 15 po S. MP.	26 N. 14 po S. 5	ר"ה תרס"ב	24
9 P.	Gorgoniusza	27 Pymona pr.		25
10 W.	Mikołaja z T.	28 Mojseja		26
11 Ś.	Jacka i Prota	29 Us. hł. ś. J.		27
12 C.	Gwidona ☿	30 Aleksandra		28
13 P.	Tobiasza w.	31 Poł. poj. p. B.		29
14 S.	Podw. ś. K.	1 Sept. Sym.		1
15 N.	F. 16 po Św.	2 N. 15 po S. H. 6	מזמור ל ל	2
16 P.	Ludmili	3 Anſtyma		3
17 W.	Lamberta	4 Wawyły		4
18 Ś.	Tomasza z W	5 Zacharya		5
19 C.	Such. Januar.	6 W. cz. Mych.		6
20 P.	Eustachiusza	7 Sozanſta		7
21 S.	Mateusza † ☿	8 Rożd. Bohor.		8
22 N.	F. 17 po Św.	9 N. 16 po S. 7	יום פור	9
23 P.	Tekli panny	10 Mynod. m.		10
24 W.	Gerarda bisk.	11 Fteodory		11
25 Ś.	Kleofasa m.	12 Awtemona		12
26 C.	Cypryana	13 Kornyla Sot.		13
27 P.	Kosmy i D.	14 Woz. cz. Kr.		14
28 S.	Wacława ☿	15 Nykity m.		15
29 N.	F. 18 po Św.	16 N. 17 po S.	סכות	16
30 P.	Hieronima w.	17 Sofii Mucz.		17

Październik.

י"ח תשרי — י"ח מרחשון.

Dzie tygod	rzymsko-kat.	grecko-katol.	Kal. żydowski
1 W.	Remigiusza	18 Ewmenya p.	18
2 Ś.	Leodgara	19 Trofyma m.	19
3 C.	Kandyda m.	20 Eustafia	20
4 P.	Franciszka ☼	21 Kondrata	21 הוש"ר
5 S.	Placyda m.	22 Foky M.	22 ח דסכות
6 N.	F. 19 po Św.	23 N. 18 po S.	23 שמחת תורה
7 P.	Justyny p.	24 Ftekly M.	24
8 W.	Brygidy wd.	25 Eufrozyny	25 בראשית
9 Ś.	Wincentego	26 Ioana Boh.	26
10 C.	Franciszka B.	27 Kałystrata	27
11 P.	Placydy m.	28 Charytona	28
12 S.	Maksymili. ☼	29 Kyrjaka	29
13 N.	F. 20 po Św.	30 N. 19 po S.	30
14 P.	Kaliksta p.	1 Okt. P. P. B.	1 מרחשון
15 W.	Jadwigi i T.	2 Kypryjana	2
16 Ś.	Gawła apost.	3 Dyonisia	3
17 C.	Lucyny	4 Serefteja	4
18 P.	Łukasza Ew.	5 Charytyny	5
19 S.	Piotra z Alk.	6 Ftomy ap.	6
20 N.	F. 21 po Ś. ☼	7 N. 20 po S.	7
21 P.	Urszuli p. m.	8 Pelahyi m.	8
22 W.	Korduli p.	9 Jakowa ap.	9
23 Ś.	Jana Kapistr.	10 Jewłampia	10
24 C.	Rafała arch.	11 Fyłypa ap.	11
25 P.	Jana Kantego	12 Prowa m.	12
26 S.	Ewarysta	13 Karpa m.	13
27 N.	F. 22 po Ś. ☼	14 N. 21 po S. 4	14
28 P.	Szymona i J.	15 Ewfymija	15
29 W.	Nareyza b.	16 Łonhyna m.	16
30 Ś.	Klaudyusza	17 Osyi pr.	17
31 C.	Wolfganga †	18 Łuki Ap.	18

Listopad.

י"ט מרחשון — י"ט כסלו.

Dnie tygod.	rzymsko-kat.	grecko-katoł.	Kal. żydowski
1 P.	Wszystk. Ś.	19 Joila pr.	19
2 S.	Dzień zad.	20 Artymija	20 וירא
3 N.	F. 23 po Ś. ☾	21 N 22 po S.H 5	21
4 P.	Karola Bor.	22 Awerkyja	22
5 W.	Elżbiety m.	23 Jakowa	23
6 Ś.	Leonarda w.	24 Arefty	24
7 C.	Herkulana	25 Markiana	25
8 P.	4 Koronatów	26 Demetrya	26
9 S.	Teodora m.	27 Nestora M.	27
10 N.	F. 24 po Św.	28 N. 23 po S.H. 6	28
11 P.	Marcina b. ☼	29 Anastazyi	29
12 W.	Marcina p.	30 Zynowija m.	1 כסלו
13 Ś.	Eugeniusza	31 Stachyja ap	2
14 C.	Serafina	1 Noj. Kosm.	3
15 P.	Leopolda w.	2 Akindyna	4
16 S.	Otmara opata	3 Akepsyny	5
17 N.	F. 25 po Św.	4 N. 24 po S.H. 7	6
18 P.	Otona opata	5 Halaktaona	7
19 W.	Elżbiety k. ☾	6 Pawła arch.	8
20 Ś.	Feliksa	7 Jerona	9
21 C.	Ofiar. NMP.	8 S. ś. Mych.	10
22 P.	Cecylii panny	9 Onysifora	11
23 S.	Klemensa p.	10 Erasta Ap.	12
24 N.	F. 26 po Św.	11 N. 25 po S.H. 8	13
25 P.	Katarzyny	12 Joanna	14
26 W.	Konrada m.	13 Joana Złot.	15
27 Ś.	Virgiliusz ☼	14 Fylypa ap.	16
28 C.	Krescentego	15 Hurya i S.	17
29 P.	Saturnina	16 Marteja ap.	18
30 S.	Andrzeja ap.	17 Hryhoria N.	19

Grudzień.

כ' כסלו — כ"א טבת.

Dnie tygod.	rzymsko-kat.	grecko-katol.	Kal. żydowski
1 N.	F. 1 Adw.	18 N 26 po S.H.1	20
2 P.	Bibianny ☾	19 Awdyja	21
3 W.	Franciszka	20 Hryh. Dek.	22
4 Ś.	Barbary pan.	21 Wow. Boh.	23
5 C.	Sabby opata	22 Fylymona	24
6 P.	Mikołaja	23 Amfylokia	25
7 S.	Ambrożego †	24 Ek teryny	26
8 N.	F. 2 Adw.	25 N.27 po S. H.2	27
9 P.	Leokadyi p.	26 Alyppa prep.	28
10 W.	NMP. Loret.	27 Jakowa m.	29
11 Ś.	Damazego ☼	28 Stefana m.	1
12 C.	Aleksandra	29 Paramona	2
13 P.	Łucyi i Otylii	30 Andreja ap.	3
14 S.	Nikazego	1 Dek. Nauma	4
15 N.	F. 3 Adw.	2 N. 28 po S.H.3	5
16 P.	Adelajdy ces.	3 Sofonia pr.	6
17 W.	Łazarza bisk.	4 Warwary	7
18 Ś.	Gracyana ☾	5 Sawwy	8
19 C.	Such. Nem. †	6 Nykołaja	9
20 P.	Teofila męcz.	7 Amwrozja	Post 10
21 S.	Tomasza †	8 Palapia pr.	11
22 N.	F. 4 Adw.	9 N. 29 Z. B. 4	12
23 P.	Wiktoryi p.	10 Myny i Er.	13
24 W.	Ad. Wigilia †	11 Danyła	14
25 Ś.	Boże Nar. ☼	12 Spirydyona	15
26 C.	Szczepana m.	13 Ewstrachia	16
27 P.	Jana Ewang.	14 Ftyrsa m.	17
28 S.	Młodzianków	15 Jelewtery	18
29 N.	F. po Boż. Nar.	16 N. 30 po S.H.5	19
30 P.	Dawida króla	17 Sewastyjana	20
31 W.	Sylwestra	18 Wonyfatya	21

כסלו

טבת

כסלו

כסלו

כסלו

Chanuka urocz.
Machabeuszowska

Post

Nowa taryfa pocztowa

która weszła w życie

z dniem 1-go stycznia 1900 roku.

Uwaga: K = korona, h = halerz (Heller).

Listy: W miejscu nadania i do miejscowości nale- żących do okręgu doręczeń poczty nadawczej	
do wagi 20 gramów	6
Zaś nad 20 do 250 gramów	12
Do wszystkich innych miejscowości Austrii, Węgier, Bośni i Hercegowiny do wagi 20 gr.	10
A nad 20 do 250 gramów	20
Do Niemiec do wagi 15 gramów	10
Do Niemiec nad 15 do 250 gramów	20
Do innych państw w Europie do zaeuropejskich krajów za każde 15 gramów lub część tychże	25

Karty korespondencyjne: W miejscu i do wszystkich miejscowości w Austrii, Węgrzech, Bośni, Hercegowinie tudzież w Niemczech i Czarnogórze	5
Do innych państw w Europie i do zaeuropej- skich	10

Druki: Druki mają być z góry opłacone (marko-
wane), gdyż w razie całkowitego braku opłaty
nie będą wcale ekspedowane.
do wszystkich miejsc w Austrii Węgrzech, Bo-
śni, Hercegowinie i w Niemczech

do 50 gramów	3
nad 50 do 100 gramów	5
„ 100 „ 250	„	10
„ 250 „ 500	„	20
„ 500 „ 1 kilograma	30
do innych krajów w Europie i do zaeuropejskich za każde 50 gramów 5 h.							

Gazety: Opłata za gazety wynosi 2 h. od każdego egzemp. jeżeli pismo najmniej dwa razy w tygodniu wychodzi.

Próbki: Próbki muszą być frankowane, nieopłaconych nie ekspeduje się.
Za próbki, należy się w Austrii i w Niemczech do wagi 250 gramów 10
nad 250 do 350 gramów 20
Do innych krajów Europy za każde 50 gram. 5
najmniej jednak 10

Przedmioty polecone.

Za listy, karty korespondencyjne, druki, próbki i t. d., należy się prócz powyższych opłat, osobna taksa rekomendacyjna, a to bez różnicy przedmiotu 25 h., do wszystkich krajów.

Przekazy. W Austrii do 20 K 10 h.
nad 20 do 100 K. 20 h.
nad 100 do 300 K. 40 h.
nad 300 do 600 K. 60 h.
nad 600 do 1000 K. 1 K.
Do Niemiec do 40 K. 20 h.
nad 40 do 1000 K. po 10 h., za każde 20 K.

Za przekazy telegraficzne opłaca się oprócz powyższych należności jeszcze takse przypadającą od dotyczącego telegramu i takse za doręczenie umyślnym posłańcem.

Zlecenia (mandaty) pocztowe.

Blankiet na zlecenie kosztuje 2 h., zaś za zlecenia pobiera się :

a) opłatę listową wraz z należnością rekomendacyjną, jak za każdy inny list polecony;

b) w razie ściągnięcia 10 h. za każdy dokument (pozycję) i nadto należność za przesłanie ściągniętej kwoty przekazem pocztowym.

Należność ad a) płaci nadawca listu ze zleceniem z góry, należności ad b) ściąga się z inkasowanej sumy.

Za zwrot nieopłaconego zlecenia (dokumentu) lub za wysłanie dokumentu do innego adresata nic się nie należy.

Za przesyłki rozworzyste (*Sperrgut*) pobiera się połowę od powyższych taks więcej.

Nowe przepisy odnośnie do odszkodowania

za zagubione przedmioty rekomendowane i za pakiety bez podanej wartości.

Za przesyłki rekomendowane dostaje nadawca w razie zagubienia w obrębie poczty bonifikację w kwocie 50 K.

Maksymalna kwota odszkodowania w razie zagubienia, lub uszkodzenia pakietu bez wartości tudzież w razie częściowego ubytku zawartości takiegoż pakietu wynosi do wagi 3 kilogramów 15 K. nad 3 do 5 kilogramów 25 K. a za każdy dalszy kilogram po 5 K., o ile się rozchodzi o pakiety do Austrii, Węgier, Bośni i Hercegowiny, zaś za pakiety do innych krajów do wagi 5 kilogramów 25 K.





Pieśń Zmartwychwstania.

I.

Słuchajcie bracia pieśni tej
Co z nas grobową zdziera pleśń,
Zdrój życia dla nas bije w niej,
Bo zmartwychwstania to pieśń,
 Zmartwychwstania naszego to pieśń !
Czyśmy nie dość jeszcze cierpieli,
Tułaczy wśród obcych lud ?
Czyśmy nie dość długo milczeli,
Uragania znosząc i knut ?
 Już czas ! już nadszedł czas !
 Dziś Syjon woła nas !
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Zakwitnie szczęście nam !

II.

Pomnijcie przodków straszny los
Nienawiść tłumów, władców gniew !
Ach, iluż z nich pochłonał stos !
Strumieniem lała się ich krew !
 Strumieniem lała się ich krew !
Pomnijcie, jak ojca palono,
Jak nad matką pastwił się wróg,

Jak dzieci przemocą chrzczono —
I milczał nasz Mściciel i Bóg!

Lecz wreszcie nadszedł czas!

Dziś Syjon woła nas!

Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Zakwitnie wolność nam!

III.

Pomnijcie ojców własnych,
Chylących się w pokorze sług
U progu panów jasnych,

Co nie warci prochu ich nóg!

Nie warci prochu ich nóg!

I tych, co się muszą wypierać
Swojej wiary, ukrywać swój ród,
I tych, co muszą wybierać
Wodę święconą — lub głód!

Już czas! Już nadszedł czas!

Dziś Syjon woła nas!

Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Powróci duma nam.

IV.

Pomnijcie brać tułacza,
Co w drodze z krwawą łzą u rzęs
Tuląc dziatwę swą żebraczą
Jałmużny nędzny je kęs,

Jałmużny nędzny je kęs!

Wszak jeszcze los nas nie szczędzi!
I jeszcze leje się krew
I z kraju do kraju nas pędzi
Nieludzkich władców gniew!

Więc czas, już nadszedł czas !
Dziś Syjon woła nas !
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Już zostać wolno nam !

V.

Przeciwieństw się nie straszym,
Prastary ojców naszych kraj
On będzie naszym, naszym !
W nim znajdziem ziemski raj !
W nim znajdziem ziemski raj !
Nie darmo doń zasęłali
Przodkowie tęskną myśl
Niedarmo doń wzdychali,
Bo nieśmiertelna to myśl,
Już czas! już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Myśl ojców wejdzie nam!

VI.

My już nie wzdychamy!
Spokojni kpimy sobie z kpin,
A czynom przeciwstawiamy
Potężny, mężny czyn!
Potężny, mężny czyn !
My już nie wzdychamy !
W ręce bierzem sierp i pług
I w wolny lud się przemieniamy.
My, garstka nędznych sług !
Bo już się spełnił czas !
Dziś Syjon woła nas !

Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Pracować wolno nam !

VII.

Eonów snem drzemiący
Obudził się judejski lew !
Jak strumień pracy i rwący
Wre makkabejska w nas krew !
 Wre makkabejska w nas krew !
My, celem dziś znieważen,
My, ludów szpetny wrzód,
W tym kraju naszych marzeń
Znów będziemy ludów lud !
 Już czas, już nadszedł czas !
 Dziś Syjon woła nas !
Tam u Jeruzalemu bram
Odrodzenie świta nam !

VIII.

Syjonie ! nasze chaty
Ochroni świętych gór twych cień,
Gdy w twą ziemię wetknij łopaty,
Wejdzie nowy dla świata dzień,
 Wejdzie nowy dla świata dzień !
Jak się mienie i pracę rozdziela,
Jak bratu pomagać ma brat,
Jak się wszystkich szczęściem obdziela,
Obaczy wówczas świat !
 Już czas, już nadszedł czas !
 Dziś Syjon woła nas !
Tam, u Jeruzalemu bram,
Zakwitnie równość nam,

IX.

Syjonie ! w pocie czoła
Świątyni starej dźwigniem mur !
A przy pracy nam zagra dokoła
Uroczysty wspomnień chór,
 Uroczysty wspomnień chór !
Prapraojców groby tam błyszczą
I rajska powietrzą tam woń !
Proroków widzenia się ziszcza
I spocznie tułacza tam skroń !
 Już czas ! Już nadszedł czas !
 Dziś Syjon woła nas !
Tam, tam, wierzajcie bracia tam,
Zaświta przyszłość nam !

X.

Żegnajcie niwy, rzeki,
Gdzie młodość upłynęła nam !
Żegnajcie ! my na wieki
Wychodzim z ghetta bram !
 Wychodzim z ghetta bram !
A kiedy ojczyznę obaczym,
O ludy, topiące w nas broń,
My krzywdy doznane przebaczym,
Braterską podamy wam dłoń !
 Już czas ! Już nadszedł czas !
 Dziś Syjon woła nas !
O ludy ! Kiedyś tryśnie tam
Zbawienia zdroj i wam !

Bank kolonialny.

Już w latach ośmdziesiątych dążyli syoniści do stworzenia banku, któryby rozpoczął praktyczną działalność. Robiono kilka usiłowań, te jednak speliły na niczem. Dlaczego? Nie z powodu nieznamomości interesów inicjatorów ani z powodu indyferentyzmu mas. Tensam był brak jak w syonizmie, który dopiero od kongresu bazylejskiego stał się zorganizowaniem stronnictwem. Brakło szerokich horyzontów.

W „Judenstaacie“ który zainaugurował politykę syonizmu podał Herzl dwa środki, które przysporzą potrzebnych funduszków. Bank finansistów żydowskich lub ludową subskrypcję. Lecz sam już wątpił w uzyskanie funduszków od potentatów finansowych. Dlatego nazwał subskrypcję ludu nową formą plebiscytu, przy którym każdy, kogo rozwiązanie kwestyi żydowskiej obchodzi, opinię swą przez subskrypcję wyraża. A więc powszechne głosowanie. O stworzeniu instytucyi, któraby swe powstanie zawdzięczała udziałowi kilku osób nikt nie myślał. Bank nie miał być instytucją dobroczynną, wyrazem przekonań narodowych kilku bogaczy; nie, bank miał być pracą, dzieckiem i własnością ludu, który cierpi i o swobodę walczy.

To był punkt wyjścia konferencji syonistycznych przewodców, którą Herzl zwołał na wiosnę 1898 do Wiednia. Założenie banku było faktem dokonanyim nim jeszcze kongres w tej mierze powziął uchwałę. Ale kongres miał odbyć przegląd armii syonistycznej. Zarządzono tedy subskrybcyę na próbę. Subskrybenci płacili 10% subskrybowanego kapitału. Subskrybcya obeszła się bez bankierów i finansistów, a nawet bez programu i statutu. Miała być próbą sił naszych. Stała się czemś więcej. Próba się powiodła. W ciągu kilku tygodni subskrybowana kwota doszła do wysokości czterech milionów franków; projekt bankowy znalazł w świecie żydowskim entuzyazm, w nieżydowskim uznanie. W ostatnich dniach sierpnia 1898 wpłynęło 250.000 franków. Ogółem było 23.000 subskrybentów.

W motywach sprawozdania, które weszło pod obrady drugiego kongresu czytamy:

„Jeśli jest jaka niebezpieczna międzynarodowa groźna potęga finansowa, nasza nią niebędzie. Bo my mamy wręcz przeciwny cel, narodowy. To już forma naszej subskrybcyi udowodniła, która się w pierwszym rządzie przez prasę partyjną do towarzyszy zwróciła. A wrogowie, którzy nas swą nienawiścią zaszczylili, udowodnili, że tu o coś innego idzie, aniżeli dotychczas. My banku nie zakładamy, by ogłosić inne narody, lecz dla dobra naszego ludu, dla użytku naszego ludu i dlate-

go otwarcie wypisujemy w firmie naszej naszą żydowską nazwę, pełni przeświadczenia o odpowiedzialności, którą przyjmujemy. Z tego banku nie wyjdzie owa zaraźliwa atmosfera pewnych przedsiębiorstw, które jednostki łamią, charaktery wykrzywiają, duszę zachwyszczają i sięjąc nieszczęście całości szkodzą z winy małych grup.

Bank nie będzie jak niektórzy sądzą, filantropijną instytucją, lecz raczej kupieckiem przedsiębiorstwem o solidnej podstawie. Syonizmowi służy bank przez koncentracją i gospodarcze zjednoczenie żydowskiego kapitału i pracy w pewnym kraju, w naszym kraju przez skierowanie pieniędzy i muszkułów żydowskich na historyczną przestrzeń żydów Syryą i Palestynę. W granicach zakreślonych celom banku jest on wolnym i niezależnym. Bank ma służyć idealnym celom ale administracja wychodzić będzie jedynie z kupieckiego stanowiska. Że prace banku będą rentowne wynika z faktu, że niemieckie, angielskie, francuskie przedsiębiorstwa w tym samym zakresie z zyskiem pracują“.

W ostatnich dniach marca 1899 otwarto subskrybcyę. Dnia 20 marca 1899 wciągnięto w rejestr handlowy w Londynie instytucyę pod nazwą „The Jewish Colonial Trust“.

W sprawozdaniu komitetu akcyjnego czytamy :

„Mimo zabiegów naszych jawnych i tajnych wrogów, mimo fałszerstw, perfidyi, kłamstw i szykan żydowskich niesyonistów,—

chrześciance nam nie przeszkadzali — mamy piękne rezultaty do wykazania. Masowy udział subskrybentów w wszystkich okolicach świata wykazał, że sprawa nasza tkwi w ludzie. Skoro się mimo powyższych przeciwności i przeszkód na propozycję Rady Nadzorczej złożonej z ludzi stojących zdala od ruchu pieniężnego sto tysięcy subskrybentów znalazło, skoro doświadczeni chyba londyńscy bankierzy zaryzykowali zapatrywanie, że ten twór jest jedynym w dziejach powstawania banków, skoro się dziś do współudziału zgłaszają ludzie, którzy *bona fide* kpili z pierwszych kroków, możemy słusznie stwierdzić udanie się próby. A sukces ten pozwala spodziewać się, że resztę kapitału wkrótce chętni odbiorcy pokryją.

Trudny mieliśmy problem do rozwiązania. Jak ma kongres bank kontrolować? Kongres ani przez niego wybrany komitet akcyjny nie mają wedle ustawy angielskiej osobności prawnej.

A jednak i tę trudność ominęliśmy ze skutkiem.

Ustanowiliśmy w statucie, że Dyrekcyja ma działać w myśl udzielonych jej przez Radę Nadzorczą instrukcyj a specyalnie interesów, które jakkolwiek mają styczność z syonizmem, nie wolno jej przedsiębrać bez zezwolenia Rady Nadzorczej. Prócz tego jest Rada Nadzorcza nie tylko kontrolującym ale w razie konieczności nawet wykonawczym

organem. Ustanowiliśmy, że liczba członków Rady Nadzorczej ma wynosić od 20 — 100 osób. Pierwszą Radę tworzy dwudziestu członków komitetu akcyjnego. A między poszczególnymi członkami Rady Nadzorczej z jednej a samą Radą z drugiej strony zawarto umowę, mocą której się członkowie Rady obowiązują w razie, gdyby nie byli równocześnie członkami komitetu akcyjnego na żądanie Rady urząd swój złożyć, poczem Rada nowo wybranego członka komitetu w jego miejsce powoła.

W ten sposób zapewniliśmy naczelnej naszej instancji kongresowi względnie jego zastępcy komitetowi akcyjnemu naczelne kierownictwo instytucji.

Aby przeszkodzić niesyonistom lub nawet przeciwnikom syonizmu w nadaniu bankowi odmiennego charakteru, utworzono instytucję sharów założycielskich przydzielono Radzie Nadzorczej 100 akcji założycielskich i ustanowiono, że ich właściciele mają na Walnem Zgromadzeniu tyle głosów, co wszyscy inni obecni akcyonariusze razem. Z tym naturalnie wyjątkiem, że przy głosowaniu nad rozdziałem zysku właściciele sharów założycielskich wcale głosu nie mają, ponieważ idzie tylko o utrzymanie syonistycznego charakteru instytucji. Według wyżej przytoczonej umowy traci członek Rady Nadzorczej, który nie jest więcej członkiem komitetu akcyjnego swe prawa do sharów założycieli.

Jaki ma być rezultat naszych starań?

Charter! Nasze starania kulminują w dążności do uzyskania charteru od rządu tureckiego. Gdy go otrzymamy, rozpoczniemy praktyczną kolonizację.

Jeśli kto jeszcze wątpi, czy syonistyczny ruch jest czynnikiem, który poważnie oceniać należy, setki tysięcy subskrybentów z wszystkich stron świata dały mu odpowiedź. Z Syberyi i Kanady, z Transwalu i Chin idzie odpowiedź.

Po dziś dzień zarejestrowano 350 tysięcy akcyi. Rezultat świetny. Niezapomnijmy: Bank ten powstał w oryginalny sposób. Nie stworzyli go wybitni członkowie międzynarodowej arystokracji pieniężnej. Do subskrybcyi wzywali literaci, artyści, uczeni, rabini. A niechodzi o przedsiębiorstwo, które zaraz zyski rozdziela, nie o akcye, którymi się handluje i na których się zarabia. Zupełnie o co innego. Każdy żyd miał cegielkę dołożyć do wielkiej narodowej budowli. A właśnie najbiedniejsi z biednych mieli to uczynić. Bo lud to oni, bo ogół to oni, bo sumienie narodu to oni. I to się stało. Wzrósłymi są niektóre szczegóły sybskrybcyi.

Kwota dwunastu zlr. na które jest udział wystawiony okazała się dla szerokich sfer za wysoką. Musieliśmy zezwolić na spłatę ratą. Biedacy mogli w pięciu ratach sumę tę złożyć. Właśnie upłynął termin spłacenia ostatniej raty. Dokładny stan i ostatni rezultat podam dopiero w drugim tomie niniejszego wydawnictwa.

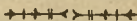
Dnia 31 grudnia 1899 wynosił wpłacony kapitał akcyjny 91.272 funtów szterlingów dnia 31 lipca 1900 przekroczył kwotę 150 tysięcy ft. szt. Bank potrzebuje dla rozpoczęcia przedsiębiorstwa kwoty $\frac{1}{4}$ miliona ft. szt. Mam przekonanie, że czytelnik „Rocznika“ dowie się w następnym roku o istnieniu tej sumy. Może nie największej ze względu na wysokość, ale z pewnością najwyższej jaka z groszy biedaków na cele idealne powstała. A to chyba najwyższy objaw żywotności idei.

Dziś wykonujemy prace przygotowawcze.

Do czego bank dąży? Do odrodzenia narodu na ziemi przodków. Będzie to dziełem i pracą wyteżającą i wielkiej sławy. Wydziedziczeni walczą o swobodę i wolność. Wolni ludzie Europy mają rzadką sposobność wspomżenia biednego narodu.

Wiedeń

Ben Josef.



Jankiel — faktor.

SZKIC.

I.

— Jankiel!

— Słucham jaśnie pana.

— Potrzeba mi na jutro pięćset reńskich.

Uważasz?

-- Uważam jaśnie panie. Dlaczego nie mam uważać?

— No i czemu u diabła jeszcze tu stoisz, łapserdaku jeden? Ruszajże raz do stokroć tysięcy kaduków a bez pieniędzy mi się nie pokazuj!

Maly, suchy, żółty i obszarpany jak trzaska — żyd, zwinął się wśród niezliczonych ukłonów w kłębek.

— Padam do nóg jaśnie panu. Idę już.... idę... czemu nie mam iść?

Podwinął kapotę, nasadził kapelusz i chciał popędzić.

— Jankiel!

Delikatny piękny ten alt dochodził z ostatniego okna pałacu. Jankiel jednym skokiem już się tam znalazł z kapeluszem, który niegdyś przypominał aksamit w rękę, a omszona od tłuszczów i brudów jarmulka trzęsła mu się na głowie od nowej serji niskich a szybkich dygów.

— Jak Jankiel idzie do miasta, to niech Jankiel wstąpi do krawcowej. I powie jej, aby suknię ubrała nie dżetem, lecz koronkami... prawdziwemi koronkami. A czy Jankiel może dostać te koronki tutaj, czy mam pisać po nie do Wiednia?

— A niech Bóg tak da zdrowie jaśnie pani, jakie ja fajne koronki przyniosę. Do Wiednia? Po co do Wiednia? naco do Wiednia? zaco do Wiednia? Jankiel wszystko może sam dostać. I co za faktor byłby z Jankla...

— Więc niechże Jankiel pamięta. A najlepiej te koronki mnie przynieść do obejrze-

nia. Ale odrazu ładne i odrazu dobre, bo jak przez to krawcowa się spóźni z moją suknią...

— Psami cię wyszczuję! — dokończył jaśnie pan, stojący na werandzie i równocześnie gwizdnął.

Jakby z pod ziemi wyskoczył z jakiegoś zakątka czarny pies o łbie wilczym i nieczekając rozkazu, nie pytając o przyczynę, ot, wierny psiej naturze, warknął i rzucił się ku żydowi.

— Aj aj-aj, jaśnie panie! gwałt! co to jest? on mnie skaleczy, pogryzie, już mnie morduje!

Żyd krzyczał, biegając dokoła werandy, pies biegał, wspinał się za nim a jaśnie pan śmiał się, aż łzy mu padały na piękne, istic szlacheckie wąsy. Nie byłby się śmiał, gdyby był wiedział, że pies faktorowi istotnie krzywdę robi; jaśnie pan bowiem złym człowiekiem wcale nie był; próżny ten przestrach był jednak tak komicznym... A przestrach ten żyda rósł, przybierał coraz śmieszniejszy wyraz, bo i Jankiel właściwie psa wcale się nie bał, chciał natomiast niewinnem tem widowiskiem wprowadzić dziedzica w dobry humor. To się nieraz tak dobrze opłacało.

— Ależ, Stasiu, moje koronki, moja suknia...

Istotnie szkoda było czas tracić na pantominę, która zresztą odgrywała się i jeszcze odegra nie jeden tylko raz.

— Karo, do nogi!

Jankiel rzucił w stronę państwa jeszcze kilka badawczych spojrzeń i niskich ukłonów i puścił się biegiem ku bramie pałacowej.

— Jankiel!

To klucznica. Stoi ot przed kuchnią, niska, gruba, czerwona by pomidor a w ustach, jak zawsze, coś żuje.

— Przyniesiecie mi, Jankiel, głowę cukru...

— Nawet dwie, jak pani klucznica każe.

— Co? co! a to skaranie Boże z tym żydem! Mówiłam wam tysiąc razy, że do mnie się mówi...

— Pani szafarka. Przepraszam, ale ja się zapomniałem. Żeby Bóg tak dał pani szafarce zdrowie i życie, jak się zapomniałem. Ja prze...

— Zapominajcie sobie, czy macie żyć, ale nie jak osobę trzeba honorować. A to mi się podoba! Ja tu dziesięciu znajdę, co na wszystkich czterech będą skakać przedemną, a nie kunierować...

Jankiel stał już pokorny, zgięty; żółta, mała, zmięta jego twarz sfałdowała się, skurczyła, wyglądała jak stara wyschła cytryna.

— Niech już pani szafarka się nie gniewa. Ja przepraszam ja... ja... A czy pani szafarka pozwoli rodzyneków i migdałów.

Wyciągnął z kieszeni paczkę przysmaków, stanowiących obok honorów nieodzowny warunek życia wielkorządczyni dworskiej kuchni.

— No, jeszcze tym razem — wołała udobruchana. — Ale co to ja *pedzieć* chciałam... Bo przez was ciągle się zapominam. Więc...

— Głowa cukru.

— Aha, i funt kawy i dwa kilo świec. Będziecie pamiętać?

— Hi, hi, hi, czemu nie mam pamiętać? Jeszcze i jak będę pamiętał. Żeby tak zdrów tutaj wrócił...

Kapeluszem zakreślił nisko przy ziemi wspa-
niały ukłon i skacząc, obrzucając błotem be-
kieszę, która niegdyś była z rypsu a dziś
stanowiła prawdziwą mozaikę łat, dobiegł do
wielkiej bramy wjazdowej. Tu stał Walek-
fornal i Mateusz-karbowy. Pierwszy potrze-
bował gwoździ i tytoniu, drugi, — spe-
cjalnej z propinacyi „czyszczonej“. Pieniędzy
żaden nie dał, za to będący w doskonałym
humorze Walek pchnął żyda na Mateusza,
Mateusz odrzucił go ku Walkowi, a ten po-
wtarzając: o la Boga! wbił mu kapelusz na
same oczy.

A — tera marś, marś! — wołał.

Żyd znikł z pośpiechem, niedozwalającym
bodaż odpowiedź wykrztusić, a obaj dygni-
tarze trzymali się za boki od śmiechu.

— A to ci dopiero *niemrawiec* — wołał
Walek. — Ino że tą brodą merda i trzęsie
się, kiej osika.

— A co ci ta winien, kie Pombóg już go
takim stworzył — zauważył filozoficznie kar-
bowy. Dał im rozum do cygaństwa, bo dał
ale za to nic siły w kościach i ni krzynki
przyścipności...

Sylwetka Jankła zmniejszała się na horyzoncie coraz bardziej, śmieszna, czarna plamka, tocząca się wahadlowo na tle ostatniej zieleni jesiennej, znikala szybko, gorączkowo. Do miasta bowiem dwie mile a faktor miał dziś jeszcze być z powrotem.

Tymczasem pozostali we dworze zabawiali się czynieniem obserwacji i dalszych uwag filozoficznych. Wszystkie one były dość podobne do refleksji Walka i Mateusza, acz pochodziły od reprezentantów klasy i kultury średniej: klucznicy, oraz najwyższej: pana i pani.

Pani była osobą delikatnych nerwów i sentymentalnych porywów.

— Co ty masz za pasję ciągle wyprawiać z tym żydem!? — wyrzekła do małżonka. — Te historie z psem powtarzają się już poraz niewiedomo który, a dla biednego człowieka nie są zbyt zabawne...

Pan roześmiał się szeroko.

— Ależ duszko — rzecze — jakto znać, żeś ty miejska dziewczynka! A któż sobie z tego co robi... Ten Jankiel, wiesz należy do mojego inwentarza, oddziedziczyłem go z całą schedą a nigdy się z nim inaczej nie obchodzono. Od niepamiętnych chyba wieków jakiś Jankiel wysiaduje u nas w kuchni, przedpokoju czy na gumnie i poluje na centa. Ażeby tylko ten cent dostać — nie tylko takie historie by wyprawiał. Czy ty

myślisz, że ci ludzie mają także nerwy, ambicję, ideały?

Pani spojrzała ze zdziwieniem. Nie, tego ona nie przypuszczała, broń Boże! ona wzniosłych tych pojęć nie sprofanuje, stosując je do jakiegoś tam... Ale zawsze... takie widowisko pozostawia niesmak.

— Oni mają złoty cielec i ten za wszystko starczy — dokończył pan i ciszej, powoli snując niesformułowaną jakąś myśl, dodał:

— Zaczynam się zastanawiać, czy lud nasz nie ma słuszności odmawiając im wogóle — duszy.

II.

Zastanawianie się nie należało do operacji, którym pan dziedzic oddawał się często i ze zbyt wielkiem zamiłowaniem. Jeżeli tej funkcji drogocenny czas poświęcał, to przeważnie pod naciskiem smutnej konieczności starania się o pieniądze. Zresztą i wtenczas był zawsze pod ręką nieodzowny Jankiel.

Zdarzyło się atoli raz, że nadeszła konieczność zastanawiania się, a Jankla pod ręką nie było. Był to bowiem dzień sobotni. Jaśnie państwo byli przyzwyczajeni do abstynencji szabasowej faktora, bo wiadomo, że w ten dzień każdy żyd musi adać kugel i wylegiwać się w betach. Jestto fakt, który we dworze uważano za naturalny i będący w porządku rzeczy; podobnie jak

fakt tańczenia faktora koło jaśnie państwa przez resztę tygodnia. Taką jest już organizacja tego świata i do niej cały tryb życia był przystosowany; Jankiel mianowicie załatwiał wszystkie interesa dworu przed zapadnięciem wieczoru piątkowego. Katastrofy elementarne zdarzają się atoli w całej przyrodzie i tak zdarzyło się, że pan pieniędzy zapotrzebował nagle, bezzwłocznie. Nie było innej rady: kazał konie założyć do najtyczanki i pojechał do miasteczka szukać faktora.

Była godzina popołudniowa — miasteczko wyglądało, jak obumarłe. Rynek, rojący się codzień od bekiesz czarnych, przeplatających białe świtki i krasne stroje chłopów i bab, dziś był martwy; gdzieniegdzie tylko siedziały przed progiem żydówki w bindach z dziećmi u spódnic i półgłośnie prowadziły rozmowy. Jakby duch z miasteczka uleciał — cisza w niem panowała i pustka.

-- A to dopiero — rozmyślał szlachcic — bestje sobie używają. Naje się jeden i drugi ryb i kugła, naśpiewa *majufes* i teraz z pod piernatów nie wylezie...

Kazał się zawieść na boczną, brudną i najbiedniejszą uliczkę — Walek drogę tę dobrze znał — i stanął przed rudera, zamieszkałą przez faktora. I tu drzwi były zamknięte i stąd głos żywy nie dochodził.

— Hej! — zawołał fornał głosem, od którego zwykle karczma drżała — Jest tu kto?

Żadnej odpowiedzi.

W dzień normalny powóz pański bywał zwykle otoczonym całą zgrają żydów i żydówek, a szczególnie zamorusanych, trącających się, krzykliwych dzieciaków, z chalupy wypadła Janklowa w otoczeniu półtuzina potomków — dzisiaj cicho i pusto. Kilku chłopaków gapi się z daleka, kilka kobiet ciekawie wygląda oknem — w ogólności pojazd nie robi efektu, a dom Jankła się nie otwiera. Własnoręczne pukanie pana pozostaje również bez skutku.

— Popili się swem winem rodzynkowem, czy co! — mruknął szlachcic do głębi zirytowany. W głowie nie mogło mu się pomieścić, by faktor nie stanął do jego dyspozycji.

— Panie dobrodzieju — przemówił doń nagle dość czystym językiem, schludnie ubrany chłopak, widocznie uczniak. — Teraz Jankła w domu nie ma.

— A gdzież on mój kochany? — zapytał pan zdziwiony.

— On teraz siedzi w bóżnicy.

— W bóżnicy?

Zdumienie pana rosło, ale jeszcze więcej — irytacja. Uczuł to, jako wysoką niewłaściwość, że żyd śmie być w bóżnicy wtenczas, gdy on, on! go potrzebuje.

— Chłopcze, a możesz mnie do tej waszej bóżnicy zaprowadzić? — zapytał nerwowo, niecierpliwy załatwienia interesu.

— Czemu nie!

Szlachcic kazał zaczekać z końmi w za-jeździe, sam poszedł za przewodnikiem. Mi-nęli kilka uliczek, brudnych, krętych, pustych jak wszystko w miasteczku, i stanęli przed domem, niczem nie różniącym się od reszty otoczenia. Ze ścian jego, tak samo jak z in-nych domostw, tynk opadał, ukazując brzyd-kie, czerwono-żółte, zaropione rany, szyby miały bielmo, dach był mozaikowo upstrzony nowymi gontami, nawet słomą. Cała nędza ludu, nie mającego nawet przybytku dla tego, co najwięcej ukochał i krwią własną tyle-krotnie oblewał, przemawiał z tej niskiej, z trudem i resztkami woli utrzymywanej ru-dery.

— To tu wasz dom boży? — szlachcic nie mógł powstrzymać uśmiechu. -- Ślicz-nie, ślicznie... A czemu tu tak cicho, tak spokojnie...

Istotnie — czemu; wszak z bóżnicy po-winien się zawsze wydobywać przysłowiowy wrzask piekielny.

Chłopak nie odpowiedział. Wprowadził go-ścia do sieni i zapytał.

— Czy mam Jankła zawołać?

— I owszem

Wyciągnął przytem kilka sztuk drobnej monety i podał chłopcu.

Ten się cofnął.

— Dziękuję wielmożnemu panu, ale dziś mi nie wolno...

Szlachcic nie ochłonał jeszcze ze zdziwienia, gdy oczy jego uderzył widok, który go wprost przygwoździł.

Przez dzwi otwarte ujrzał tłum czarny, zapelniający zbitą masą izdebkę modlitewną, pogrążony w ciszy i skupieniu. A w głębi tuż pod oknem, siedział przy osobnym pulcie, półkřęgiem oddzielony od reszty, królując niejako w tem zgromadzeniu, — Jankiel. Głowa jego nie była teraz zgięta, oczy nie miały owego wyrazu psa to bitego, to łaszącego się, cała postawa nie robiła wrażenia, jakoby dźwigała ciężką obrożę. Na żółtej twarzy oczy gorzały, chuda ręka głaskała czarną brodę, to dowodząco wznosiła się w powietrzu, z ust wypływały słowa, dziwne, nieznane słowa — dziwnym jakimś nieznanym tonem. Była w nich muzyka, to bił z nich rozkaz potężny, bezwzględny.

Dzwi zamknęły się, szlachcic stał, nie mogąc oczom własnym wierzyć.

— Czyby to... ale nie, być nie może — myślał szybko, bezładnie. — Faktor mój, a przecie nie on.. Co, jest więc podrabin-kiem?

Nagle porwał go śmiech pusty, huczny, niepowstrzymany.

— A to ci dopiero heca! — brzmiał tekst do tego śmiechu. — Mój faktor, nauczycielem czy tam kaznodzieją! Uczy pewnie tego, czego sam nie umie, albo co aż nazbyt do-

brze umie. A za chwilę stanie tu przedemną i ustami, które dopiero co wzniosłe jakieś frazesa glosiły, zacznie proch przedemną zmiatać! I nie mamże racji, traktując w ten sposób całą hałastę?!...

Rozmyślania te przerwał młody chłopiec. Wyszedł z modlitewni i cicho przemówił:

— Przepraszam wielmożnego pana, ale Jankiel nie przyjdzie.

— A to co się znaczy? — huknął szlachcic wzburzony.

— On... on, proszę pana, w sobotę nie chce mówić o interesach. I nie chce wyjść nawet. On tam... uczy.

— To paradne. Czego uczy, kiedy sam jest, jak tabaka w rogu?

Tu ujrzał się otoczonym przez liczną dość grupkę żydów. Zgromadził ich widok niezwykłego gościa, a skoro usłyszeli lekceważące jego słowa, zaczęli naraz protestować.

— Niech jaśnie pan tego nie mówi — wysunął się nareszcie jeden starszy, w pół krótkim ubraniu i w okularach. — Jankiel faktor jest *w naszym* bardzo mądry, bardzo uczony.

— Skądże do niego takie mądrości?

— A skądby? — Z pracy. Jak słońce wstaje, widziano zawsze Jankiela pochyłego nad naszymi księgami, a gwiazdy widzą go także do późna w nocy. W dzień biega i męczy się i pracuje, aby familji dać kawał chleba, potem żyje dla służby bożej

Uczony człowiek, koszerne człowiek, *chacham i landon*. Dlatego w sobotę zbierają się koło niego ludzie prości, a on im wyjaśnia Pismo.

Tu znowu ktoś drzwi otworzył i szlachcic nanowo objął wejrzeniem wewnątrz izby. Ujrzał gromadę nędzarzy, którzy zrzucili z siebie szatę, a z nią — nędzę codziennego życia i jakby przemienieni — promienieją jakimś głębokiem uczuciem wewnętrznem i powagą myśli. A między nimi nędzarz, największy może ze wszystkich, oderwany zupełnie od świata i wszystkich marności bytu, góruje słowem, silnem, magnetycznem słowem, i unosi ich serca w wysoką jakąś krainę, kędy nie dochodzą echa zgiełku powszedniego i refleksy brudu powszedniego, gdzie dziwna panuje uroczystość, świąteczny nastrój ducha, harmonja nadziemską. I nastrój ten zaczął oddziaływać na szlachcica.

— A czego on tam naucza? — zapytał mimowoli zniżonym, pełnym szacunku głosem.

— A czego? tego, co każdy wierny w sobotę popołudniu odmawia *Pyrke Uwos*...

— Ba, a co to znaczy? nie mógłby kto mnie objaśnić?

— I owszem — wysunął się młodzieniec w okularach. — Słyszę dobrze, co reb Jan-kiel mówi i mogę zaraz przetłumaczyć. Oto powiada właśnie: Rabi Eliezer mawiał: niechaj cześć bliźniego twego będzie ci drogą, jak twoja własna, nie bądź skorym do gnief-

wu i czynić pokutę dzień jeden przed śmiercią. Tak mówi rabi Pismo mówiło. tylko: kochaj bliźniego, on idzie jeszcze dalej. Każe pamiętać o czci, o godności ludzkiej, o dostojęństwie człowieczeństwa. Kto bliźniego więc poniża, to tak jakby duszy jego wymierzył policzek. Kto zaś się gniewa — ten własnej czci ubliża, własną godność poniża. To nam rabi każe pamiętać każdej chwili. Bo co to znaczy czynić pokutę dzień jeden przed śmiercią? Wszak dnia tego nie znamy... Na to wam powiem: śmierć może zaskoczyć nas każdej chwili, każdej więc chwili musimy żałować grzechów i zło ich naprawiać. A jak wiecie już dobrze: Skruchą, modlitwą, dobrymi uczynkami...

Młodzieniec wysławiał się powoli, z trudnością, nareszcie przemówił cicho:

— To takich rzeczy Jankiel uczy?

I biedny, pogardzony faktor, o którym powątpiewał kiedyś, czy ma duszę, zaczął w oczach jego rość, olbrzymieć. Na biedną, małą izdebkę i wszystkich tam obecnych poczęły spływać jasne, gorące promienie. Szlachcic ujrzał przed sobą innych rzemieślników, kramarzy, maluczkich i nędznych, którzy również odrywali się od brudów ziemi i głosili, że trzeba szanować w bliźnim cześć jego, okazywać mu słodycz, dobroć, być gotowym do stawania przed wspólnym ojcem. A Jankiel-faktor pochodzi od nich i od innych, którzy za swoje myśli ginęli na stosach i na ostrzach szablic. Mimo to chodzi po świecie —

zdwojony człowiek : jeden taki maluczki i nędzny, jak robak, drugi — głoszący naukę o czci bliźnich...

„Niech cześć bliźniego będzie ci drogą“.... nie, to dziwne... Jasny pan słuchał kiedyś wykładów słynnych profesorów, potem głosnych kaznodziejów, czytał dzieła literackie i znał kodeksa honorowe, a nikt nigdzie nie mówił mu kategorycznie: niech cześć twego bliźniego będzie ci drogą...

Dopiero obskurny, nieucywiliżowany, nędzny ten żyd...

Dziwne. —

I ciężkim krokiem, nową jakąś myślą przytłoczony, nie widząc nikogo przed sobą, szlachcic wyszedł

III.

Nazajutrz rano stał przed nim Jankiel. Był, jak zawsze, pokorny, zgięty, żółta i mała, zmięta jego twarz wyglądała jak wyschła cytryna; kapelusz, po którym nie można było poznać z jakiej jest materji, i bekiesza, stanowiąca mozaikę lat wszelakich, zrobiły go bardziej jeszcze nędznym, z odcieniem komizmu.

— Przepraszam jaśnie pana — zaczął łamiąc zgarbione swe plecy w szeregu niskich ukłonów — ale sobotę proszę mi już darować. Jaśnie pan nie wie może, że w sobotę mamy inną duszę... A tej innej zaprządz

do interesów nie mogę... jak zdrowia chcę dla żony i dzieci — nie mogę!

Jaśnie pan patrzył nań badawczo i pokręcał was swój piękny.

— Powiedz mi Jankiel — rzeczy z niezwykłą u niego powagą — czem ty właściwie jesteś? Od wczoraj myślę i zrozumieć nie mogę. Czem ty właściwie jesteś i czem tłumaczyć, że innym byłeś wczoraj, a innym jesteś dzisiaj?

— To jaśnie pan tak do mnie mówi? to jaśnie pan takie rzeczy chce wiedzieć?

Szczupły, nędzny żydek wyprostował się, w oczach zaigrały mu dziwne ognie, głos jego zabrzmiał głębokim, uroczystym tonem.

— Czem ja jestem? Ja jestem Jankiel-faktor. Jestem żydem... A jak pan dobrodzieju chce, to jestem — *żydowstwem*. Dlatego służę panu i daję się szarpać przez psy, a gdy się z nimi zaprzyjaźnię — zabawiam państwo i skaczę i tańczę i jestem słodki, choć od Walka i Mateusza zawsze dostaję kulaki. A czem to tłumaczyć? Gdybym przyszedł tutaj i zaczął powtarzać: *Pyrke Uwos* — to by mnie wyrzucono i familja moja nie miałaby co jeść. Dlatego zachowuję się tak, jak wy chcecie. Dlatego przemawiam do was tym językiem, do którego wyście przyzwyczajeni, a swój własny język...

— Jankiel!

Delikatny piękny ten alt dochodził z ot-

wartego okna pałacu. Wolany jednym rzutem tam się znalazł.

— A co tam z moją suknią? czy Jankiel był już u krawcowej?

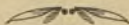
Szlachcic w jednej chwili oprzytomniał, chwycił się za głowę. Boże, ta suknia żony, tam znowu brak tej przeklętej gotówki.

— Jankiel huknął po dawnemu.

— Słucham jaśnie pana.

Lwów.

WILHELM FELDMAN.



ADOLF DONATH.

Z pieśni żydowskich.

(Tłum. M. Scherlag).

I.

Biedne dziatki nasze smutne,
Gdy ostatnie trawki giną,
Gdy z przeżytych kwiecia dzwonków
Zapomnienia wonie płyną.

Biedne dziatki nasze smutne,
Gdy ponownie maj zawital,
Bo ich duszy cichej prośby
Nie wyczytał, nie wypytał.

Tak się żałą bez ustanku,
Bo już maj zapomniał o nich

I nie przyniósł ni gałązki
Cedry ni cyprysu do nich.

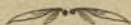
II.

Był on żydem i kaleką,
Wypędzili go batogiem...
Dziko szalał grom za gromem,
I Bóg zemsty się odezwał:

„Patrz Ty moich rąk stworzenie,
Me pioruny ci daruję,
By w Twych wrogów uderzyły;
Bo twe serce łąą jedyną!“ — —

I zadrżały wszystkie chmury,
I zawołał żyd-kaleka,
Drżąco: „Boże wszechmiłości,
Daj mi moich ojców ziemię!...“

W tem się chmury rozstały,
Dawne słońca zaświeciły,
Chór aniołów w wysokości
Spiewał Judy pieśń przyszłości.



Co to jest syonizm?

O największej i jedynej myśli, która
wstrząsa resztkami ludu żydowskiego, mówić
należy w słowach najprostszych; syonizm, jak
każda zresztą myśl genialna, wyraża w for-

mulce bardzo prostej odpowiedź na najbardziej skomplikowane pytanie: co ma się stać z żydami?

Czy istnieje takie pytanie?

Dwadzieścia wieków dziejów żydowskich siliło się znaleźć odpowiedź na to zagadnienie, a w wieku dwudziestym zakwestyjonowano pytanie samo. Nie dzieje się to bez przyczyny, iż podano w wątpliwość, czy istnieje kwestya żydowska.

Wątpliwości tej nie знаły wieki minione. Jest ona jednym z licznych błędów i nieporozumień zrodzonych z doktryn wielkiej rewolucyi francuskiej. Gigantyczny wysilek bez tradycyjnych elementów Europy obalil nietylko historyczny porządek rzeczy, ale pokusił się o wprowadzenie w życie absolutnych formulek państwa idealnego pod hasłami „wolności“, „równości“ i „braterstwa“. Urzeczywistnienie tych hasel, tak odległych jak lazur nieba, a elemonicznie pięknych jak piekło, zelektryzowało całą ludzkość, zabsorbowało jej uczucia, dążenia i chęci, ubezwładniło instynkty, które dzieje pielęgnowały i rzuciło most nad przepaściami dotąd nieprzebytymi.

Równość!

Z naiwnością dziecka porwano się na odwieczne dęby wierzeń i przesądów. Zdegradowano Boga, pomieszano najróżnorodniejsze przeciwności i powiedziano sobie, że przeciwności ustały, a nastala równość wszy-

stkich ludzi. Niewolnik z ghetta obudził się człowiekiem wolnym, równym i równouprawnionym.

Czy istnieje kwestya żydowska? Nie! Skoro mury dzielące żydów od ludów Europy runęły, bliższe poznanie się rozwieje chmury przesądów, a ludy Europy poznawszy zalety ludu żydowskiego wchłoną lud ten ku swemu i jego pożytkowi dla dobra cywilizacyi.

Tak rozumowano i — nie było kwestyi żydowskiej.

Zbliżono się z entuzjazmem i fanatyzmem.

Gdy minęły pierwsze chwile porywów wolnościowych, gdy w miejsce zapalu wstąpiła zimna refleksya — zdziwienie najpierw, a potem otrzeźwienie pojawiło się po obu stronach.

Równouprawnienie nie uchyliło ani różnic rasowych, ani różnic zwyczajowych, ani różnic etycznych, ani nawet różnic fizycznych. Owszem różnice te zaostrzyły się, uwydatniły się wybitnie i w miarę zbliżenia się miasto złania się nastąpiły starcia i nieporozumienia, potęgujące się i rosnące. Z mętów frazeologii emancypacyjnej wylania się przekonanie, że przeciwności zasadnicze tylko zasadniczymi, elementarnymi środkami uchylić się dadzą.

Każda grupa historyczna odpycha i wyodrębnia się z mocy praw natury od grup

innych, lecz gdy ten odpór dla ras od siebie oddalonych jest bez szkody, u ras skazanych na ciągle stykanie się ze sobą w życiu codziennem wywołuje niedomaganie stałe, które przeradzają się w katastrofy.

Rasy, choćby najbardziej wykształcone odpychają się wzajemnie. Nawet najbardziej postępowi żydzi chcą żywić się i żyć, a będąc wyposażeni zdobytą w zapasach dziejowych siłą odporną w walce o byt i mając niestosunkowo małe potrzeby, samą siłą tego faktu stają się niebezpiecznym współzawodnikiem i niewygodnym sąsiadem. Nawet najbardziej zasymilowani żydzi nie mogą zmienić tej rasowej właściwości, że rodzą się liczniej i żyją dłużej niż ich sąsiedzi i wskutek tego coraz większy muszą zdobywać udział w sumie dochodów krajowych.

Właściwości te niejako przyrodzone i usunąć się nie dające sprawiają, że sprzecznność rasowa spotęgowana współzawodnictwem gospodarczem i ciąglem wzmaganiem się liczby żydów muszą pierwszej lub później doprowadzić do zanegowania równouprawnienia żydów i do katastrofy.

Na tych przeszkodach rozbiła się naiwna wiara w uniwersalność cudownego środka: równouprawnienia.

Zrozumiano, że równouprawnienie wypisane w konstytucjach państw europejskich miało li znaczenie formalne i ani nie weszło w krew ludów i ich ustrojów politycznych,

ani nie uchylało choroby „kwestyi żydowskiej“, czyniąc ją tylko dotkliwszą przez szerszą podstawę dla ciągłych starć.

Znaną jest z nauk przyrodniczych właściwość różnych zwierząt niższego gatunku upodobnienia się otaczającej przyrody, przybrania barwy roślin otaczających, lub barwy szarej ziemi. Równouprawnieni i wolni żydzi poszli za przykładem niższych zwierząt i zwali to asymilacją.

Asymilacja polega na przybraniu stroju, mowy, zwyczajów, a nawet upodobań odpowiednio do właściwości ludów, wśród których pewien odłam żydów żyje. Jak owad przybrawszy barwę zieloną, myli — skrywszy się w trawę — ptaka-drapieżnika, tak żydzi przystrojeni w takie zewnętrzznostki, mieli zmylić czujne oko wroga.

Środek ten, chociaż nie etyczny, utrudnił niewątpliwie walkę przeciwnikom żydów, odwrócił cokolwiek katastrofę naturalnie tylko na tak długo, póki wróg, mimo tej zewnętrznej pokrywy, nauczył się odróżniać przybysza od autochtona. Asymilacja nie zmieniła i zmienić nie mogła ani wstrętu rasowego, ani zdolności konkurencyjnej, ani historycznie wytworzonych przeciwieństw, ani właściwości fizyologicznych. Wobec tego braki, które nie dozwoliły załatwić zagadnienia żydowskiego przez równouprawnienie, zadają cios śmiertelny także urojeniom asymilacyjnym.

Asymilacja przez chrzest i małżeństwa

mięszane nie ma zwolenników między żydami. Chrześcijaństwo jest tak samo dla żydowskich racjonalistów, jak i dla wierzących nie do przyjęcia, a wszelki przymus w tym kierunku bezskuteczny; chrześcijanie zaś do małżeństw mieszanych nawet tam, gdzie one prawnie są dopuszczalne, nie kwapią się zbyt. Jednostkowe zdarzenia nie wchodzi w rachubę i nie osłabiają twierdzenia, iż dla asymilacji rzeczywistej nie ma chęci po obu stronach.

Asymilacya nie dopisała. Dawni asymilatorzy dziś sami uznają, że na zasymilowanie żydów, na przyuczenie ich do rolnictwa, rzemiosła i przemysłu w krajach tutejszych zapóźno; zanim bowiem potrafiliby się przystosować do nowych warunków, wybuchnąłby kataklizm, któryby pochłoniął wszystkie warstwy żydowskie: zasymilowanych i niezasymilowanych. Tylko rychła amputacya — mówią — wysiedlenie znacznej części żydów może jeszcze uratować to, co się wobec rozmachu chrześcijan osto.

Dotychczasowe środki nie mogły załatwić piekającej coraz bardziej kwestyi żydowskiej.

Niektórzy zachwalają — jednak już bez wielkiej pewności w skuteczność, oświatę, która wzniesie masy żydowskie i nieżydowskie ponad „przesady“ przeciwności rasowych i religijnych. Środek chybia celu, bo chyba znanymi są powszechnie ludzie bardzo oświe-

ceni, którzy mimo to są gorącymi wyznawcami „przesądów“. Zresztą oświata, to środek strasznie powolnie działający; trzeba zdobyć olbrzymie terytorya analfabetyzmu, stoczyć zaciętą walkę z barbarzyństwem, któraby niewątpliwie dłużej potrwała, niż napięte stosunki współczesne na to pozwalają; pierwsze starcie zaprzepaści całą działalność i spowoduje katastrofę.

W ostatnich latach powstała i szerzy się myśl narodowego zorganizowania żydów w krajach przez nich zamieszkałych. Myśl ta, oczywiście etycznie wyższa niż poprzednie, niewątpliwie kwestyi żydowskiej nie załatwi, lecz tylko przyspieszy starcie i katastrofę, którą obłudna taktyka asymilatorska opóźnia, co jest jej wybitną zasługą. Organizacya narodowa, która zawsze będzie słabszą, nie ma ani zasadniczo, ani praktycznie widoków powodzenia.

A więc?

Co ma się stać ze żydami?

Kwestya ta bardzo piekająca domaga się rychłej gwałtownej odpowiedzi. Zaburzenia na Wschodzie i Zachodzie, nieszczęście rumuńskie, oszczercze posądzanie o kult krwi, to wszystko wymowne znaki zapytania.

A odpowiedź?

Odpowiedź daje Syonizm.

Syonizm dąży do utworzenia prawem narodów poręczonej ojczyzny dla żydów w Palestynie.

Żydzi emigrować muszą i osiąść muszą w Palestynie. Ojczyzna w Palestynie nie jest mrzonką elegijnych fantastów, ale bezwarunkową koniecznością dziejową. Żydzi do Palestyny wyemigrować muszą, czy chcą, czy nie chcą. Od woli żydów zależy jedynie, czy chcą jeszcze raz zakosztować gorzkiego chleba średnich wieków i wycierpieć wszystkie męki, tylko subtelniejsze i bardziej rafinowane, czy chcą jeszcze raz spaść do rzędu hebotów, czy chcą już raz żyć górnem życiem narodów wolnych, zapewnić sobie i potomkom swoim byt, wolną i niezależną ojczyznę, uwolnić siebie od mąk, a ludy świata od ciągłych konwulsyi sprawą żydowską sprawionych.

Żydzi wyemigrować muszą.

Proletaryzacya żydów postępuje zastraszająco naprzód i żadne środki położenia ekonomicznego nie zmienia i na trwałe nie polepszą. Rozwój ekonomiczny kraju nie idzie w parze z szybkością rozmnażania się żydów, a z drugiej strony coraz więcej zapotrzebowują z majątku kraju tubylcy, którzy głodem gnani o każdy kęs chleba ostrą staczają walkę. Tu ani dobroczynność, ani litość nie pomogą. Nie masz dość chleba dla wszystkich. Ludy europejskie nie mają nawet dość chleba dla swoich i znaczną ich liczbę wysiedlają corocznie.

O chleb ten toczy się walka. W walce

tej słabszy ustąpić musi — a słabszym wszędzie i zawsze jest żyd.

Żydzi emigrować muszą i ciągle też w znacznej liczbie emigrują. Jednakowoż emigracya dotychczasowa sprawy nie tylko nie polepsza, ale czyni chorobę coraz powszechniejszą i groźniejszą. W nowych miejscach zamieszkania rozpoczyna się dawna walka, która kończy się, jak wszystkie walki żydowskie na katastrofie przymusowego wysiedlenia. Już zawieźli antysemityzm do Anglii, gdzie żydzi dawno osiadli drzeć o swój los poczynają, już płynie na olbrzymich parostatkach judofobia ku brzegom Nowego Świata. Emigracya drobiazgowa ranę tylko drażni i rozprzestrzenia i już dziś jest prawdą zdanie przed laty przez syonistę wygłaszane: dla innych cały świat stoi otworem, dla żydów cały świat stoi zamknięciem.

Emigracya żydów jest konieczną; jest ona równocześnie bardzo łatwą i napotka na słabe tylko przeszkody. Najpierw stosunki ekonomiczne. Żydzi na ogół wzięwszy, są proletaryuszami, którzy w obecnych swych siedzibach o polepszeniu swej doli i marzyć nie mogą, a nie mając już nic do stracenia przez emigracyę niczego nie tracą.

Któżby tej emigracyi chciał przeszkodzić? Społeczeństwa Europy? W ich własnym interesie leży wysiedlenie głodnego, a zatem ciągle niebezpiecznego i nieproduktywnego proletaryatu i ludy emigracyę tłumną, która dla

żydów jest koniecznością, odczują jako błogosławieństwo.

Reszta żydów emigracyi także długo opierać się nie będzie, gdy konieczność jej stanie się bardziej widoczną, a wykonalność dla wszystkich dostępną. Żydzi zamożniejsi zajmują się przeważnie handlem, operują kapitałem płynnym; nie ma trudności, by kapitał taki bez znacznego uszczerbku przenieść w miejsce inne, dla posiadaczy dogodniejsze. Rzemieślnik żydowski chętnie pójdzie tam, gdzie nie ma wyłącznych cechów i gdzie nie szaleje tak straszliwie walka o byt. Inteligencja żydowska nie związana urzędem, przeważnie wolna, pójdzie chętnie tam, gdzie ją czekać będzie chleb i praca odpowiednia i uznanie, a pójdą tam chętniej, gdy wydzielenie żydów z wszelkich przednich posterunków postąpi naprzód.

Żydzi nietylko są zmuszeni w niedalekiej przyszłości do opuszczenia dotychczasowych siedzib, ale muszą założyć samoistne państwo żydowskie.

Emigracja żydów ku różnym krajom kwestyi nie załatwi. Te same przyczyny wywołać muszą takie same skutki. Po tylu a tylu latach urośnie nowa, skomplikowana kwestya żydowska, z której jedyne wyjście katastrofa.

Obce organizmy państwowe już dziś w znacznej części nas nie przyjmują, inne po

kilku nieudanych eksperymentach nas wśród gwałtownych konwulsyi wydzielają.

Skoro nie ma u innych miejsca dla nas, musi się znaleźć osobne miejsce, które pomieści nas wszystkich. Jestto konieczność logiczna, uzasadniająca konieczność historyczną— bezwarunkowa konieczność założenia samostannego państwa żydowskiego.

I rzecz dziwna! Rozumowanie logiczne w dziwnej zgodzie pozostaje z naiwną wiarą ludu żydowskiego, który nigdy nie przestał wierzyć w narodowe odrodzenie państwowe.

Gdzież ma powstać to państwo żydowskie? Musi ono powstać w Palestynie.

Przemawiają za tem względy historyczne i ciągle żywa tradycja. Dwa tysiące lat bezprawa nie przedawnia. Prawa dziejowe żydów do Palestyny są niezaprzeczane, a syonizm windykuje tylko własność dawną żydów. Emigracya gdzieindziej skierowana nie będzie jednolitą i celową. Tylko w imię Palestyny można zespolić kulturalne i realne interesy żydów. Ku Palestynie skierowano dotychczasowe eksperymenty, które wskazywać się zdają, że produkcyja tego kraju dotrzyma wiarę rozwojowi żydów.

Powiedzieliśmy: „co to jest syonizm?“ Dzieje żydowskie nie są przypadkowym zlepkiem wielkich nieszczęść i długiego upadku. Żaden lud nie doznał tak ciężkich przejść, nad żadnym nie wisiała tak ciężko

dłoń losu, w żaden nie godziło tyle gromów, ale też żaden nie jest tak silnie spojony, tak niezniszczalny jak lud żydowski. Jenialny budowniczy ludu tego, jego twórca Mojżesz i jego uczniowie prorocy wybudowali gmach ten, który burzom urąga.

Z prastarych ścian tego gmachu wieje dusza wieczności, z oblicza ludu tego spogląda 4000 lat ciężkich zapasów dziejowych. Te długie tysiące lat, ten prastary jenialny plan, ta surowa logika dziejów — wszystko woła do ludu żydowskiego potężnym głosem:

Odrodzenie kraju, narodu i języka.

* * *

A głos ten wcielony w żywe, współczesne słowo — oto jest Syonizm.

* * *

Pokusilem się w krótkich słowach streścić logikę syonizmu, jego treść i materiał dowodowy; naturalnie są to tylko zarysy i to najogólniejsze. Słów jeszcze kilka dodać należy. Napisaliśmy rzecz tę w języku polskim, języku narodu, wśród którego połowa żydów mieszka. Chcielibyśmy, by słowa nasze były także przez polaków czytane i zrozumiane. Kwestya żydowska nie tylko żydów obchodzić powinna; jest ona ważną także dla ludów, z którymi nas los w ciężkiej i dobrej doli ty-

sięcznymi związał węzły. Chcielibyśmy, by w Polsce zrozumiano, że za ciężkie przejścia z kwestyą żydowską połączone, nikogo winić nie należy. Z odległych faktów dziejowych wyrosły te sprzeczności i niedomagania, które życie współczesne zatruwają. Syonizm wyjaśnia przyczyny i chce uchylić skutki. Nie ma w syonizmie niczego, coby komukolwiek czemkolwiek zagrażało. Niesie on żydom zbawienie, a innym ludom spokój. Trudne jest dzieło syonizmu, wymagające napięcia wszystkich sił ludu żydowskiego. Antysemityzm to dzieło paraliżuje, bo zmusza znaczną część żydów do walki ochronnej i odrywa ją od pozytywnej zbawczej pracy. Antysemityzm przeszkadza w uchyleniu kwestyi żydowskiej, utrwała ją i uwiecznia i szkodzi sprawie, której służyć zamierza. W interesie ostatecznego załatwienia tej ciężkiej sprawy powinien się naród polski chronić przed antysemityzmem. Ośm wieków żyć żydom wypadło na ziemi polskiej. Gdy drogi nasze przez dzieje zakreślone rozejść się mają, niech się to stanie bez krwawych zatargów, bez nierozumnych walk. Narod polski, który nam udzielił gościnę w strasznej godzinie dziejów, w chwili obecnej, gdy do wolności dążymy, odmówić nam nie powinien pomocy.

Na Waszych sztandarach czytaliśmy:

„Za Waszą i naszą wolność“.

Lwów.

Dr. Dawid Malz.

S. LUBLIŃSKI.

W Café Monopol na najludniejszej ulicy Berlina siedzi mały, wątły człowiek. Czyta dzienniki, wertuje czasopisma. A gdy już pochłonał całą strawę umysłową, jakiej mu ta przyjemna kawiarnia dostarczyć może, podnosi z krzesła przygotowaną książkę i zabiera się do jej czytania. Patrzymy się. Gospodarz z niechęcią spogląda na znanego gościa, który większą część dnia spędza w zapelnionej ludźmi kawiarni i drogie miejsce zabiera; gość zatapia się w treść grubej książki, a gdy trafia na piękną myśl, iskrzą mu się małe, inteligentne oczy. Widać radość na twarzy. Cieszy się receptywny talent, że w pustyni komunalów gazeciarskich odsłonił się rąbek oazy? Czy też cieszy się, że już nowy zebrał materiały do pracy? Cieszy się czytelnik czy twórca?...

Obserwator zadowolony z tej radości. Bo jedyna to rozkosz, jaką zna Lubliński. Wyrafinowany ten Europejczyk o ogromnym talencie, o niesłychanej wrażliwości, to Tantal współczesny. Chciałby usłyszeć silny dramat w odpowiedniej interpretacji, a tu słuch jest przytępiony; chciałby oryginalne swe myśli wypowiedzieć tak, by je każdy słyszał, a tu błąd organiczny zeszpeca piękne słowa,

a bogata treść, która idzie z duszy zatrzymuje się w gardle i fragmenta tylko wychodzi. Ale myśl znajduje inne ujście. Pióro przenosi echo duszy na papier, a czytelnik poważnych czasopism zawdzięcza mu swe najprzyjemniejsze chwile.

* *

Gdy Zola wydał swój znany manifest o kwestyi żydowskiej, zaznaczył się w duszy Lublińskiego przełom. Literat wszedł w siebie, jał swoje ja analizować i jakiś niepokój go ogarnął. Bo wartości chwiać się zaczęły, dogmata się rozpadały. Przewrót się wielki w nim dokonywał. Była to chwila, w której się światopogląd u subtelnego autora tworzył.

Lubliński znalazł odpowiedź na antysemityzm. Może nie wieczną, może nie wyczerpującą, ale pełną wspianiałych idei, nową i oryginalną, śmiałą.

Naczelny organ moderny niemieckiej „*Freie Bühne*“ umieścił najlepsze studjum Lublińskiego: „*Der Antisemitismus*“. I stamtąd rozeszło się ono po krajach kulturnych.

Z potopu publikacyj judaistycznych dwie tylko rzeczy przejdą z ostatniego dziesiątka dziewiętnastego wieku do nowego stulecia: „*Judenstaat*“ Herzla i „*Antysemityzm*“ Lublińskiego. Obie są odpowiedzią na pytania. Dokąd? odpowiedział Herzl. Dlaczego? sły-

szymy z ust Lublińskiego. Terapeutą żydów jest Herzl, patologiem Lubliński.

Dlaczego nie lubią żydów? Bo jedyne to koczownicze plemię. Gdy kultura europejska, kultura w ogóle, jest od wieków stałą, to kultura tego narodu jest ruchomą.

Usłyszmy, co autor mówi o narodzie włóczęgów :

„Naród bez terytoryalnej podstawy, bez państwa i języka jest narodem koczowniczym. A to plemię koczownicze nie mieszka w pustyni, lecz w najbardziej zaludnionych centrach innych narodów. Aby go te narody nie pochłonęły, stworzyło sobie subtelnie wymyślane ceremonie, dziwaczne zwyczaje, oryginalny kodeks. Stąd dziwna powstała sprzeczność w duszy żyda. Stał się włóczęgą, niepokojnym, nerwowym, fantastycznym, jak duch nomadów ale też wytrwałym, odpornym, upartym, cierpliwym jak ociężała psycha zrosłego z ziemią chłopca. Oba rodzaje przymiotów były roślinami cieplarnianymi, którym brak ożywczej ziemi. Koczownikowi brak pustyni i gwiazd, chłopcu ziemi. Żydowski włóczęga nie miał silnych zmysłów ani głębokiej poezji, jaką stwarza atmosfera pustyni, ani też nie znał bezczelno-heroicznego bandytyzmu. Został mu tylko niesolidny rodzaj zarobkowania. A wierność tradycji przyniosła żydom więcej szkody aniżeli pożytku. Siła twórcza tryska z reguły z ziemi. Tu kształci się i wysubtelnia wewnętrzne ucho,

którem chwytny tajemnice przyrody. Silna indywidualność przerabia je, asymiluje, przetwarza i oryginalne dzieła powstają. A nawet słabe jednostki uzyskują siłę i samodzielność, gdy się opierają na ziemi. Co własne i stylowe to tylko stalej, monumentalnej tradycji byt swój zawdzięcza. Duch żydowski nie miał tych ożywczych soków; przyczepił się do błyskotliwości paradoksów talmudycznych, przylgnął do sofisteryi scholastycznej filozofii i z tych dwóch mętnych źródeł pił przeszło tysiąc lat. A gdy wielka emancypacja go zaskoczyła, schronił się włóczęgą pod skrzydła nowych, nieznanych, niewypróbowanych środków zarobkowania, bo to tylko mógł zawłasczyć, co było wolne, a więc podejrzane i niestale. Stał się kupeczykiem, agitorem, dziennikarzem, aktorem. Stał się wirtuozem na tych polach“.

Myśl tę rozwinął Lubliński w całym szeregu artykułów umieszczonych w najrozmaitszych czasopismach. Zarzuty, jakie mu czyniono zbywał milczeniem. Raz tylko odpowiedział. Bo go moderna (berlińska) zaczęła w imię ideałów kosmopolitycznych. Głos młodzieży i zarzut sprzeniewierzenia się najszlachetniejszej myśli ludzkiej, kazał Lublińskiemu przemówić.

Stało się to w tygodniku wiedeńskim: „*Die Welt*“¹⁾). Z ciętością i werwą bronił swych przekonań:

¹⁾ Nr. d. 3 grudnia 1897.

„Wyrazy jak kosmopolityzm, braterstwo ludzi, którymi chcecie obalić dążności narodowe, znikły już dawno z słownika współczesnego człowieka. Późniejsze czasy, może już przyszedł wiek nada tym frazesom treść. Ale na to potrzeba stosunków i warunków, które dopiero zaistnieć muszą. Gdybyśmy już dzisiaj mogli gładką poezję Hugona Hoffmannsthała przetłumaczyć na język Zulusów, gdyby Réjane i Duze otrzymały zaproszenia na dwór Mahdiego, gdyby dalej papież i Dalai-Lama wymieniali noty dyplomatyczne a podróżujący cesarz Timbaktu władcy Nowej Zelandyi doniósł, że go przyjąć nie może, ponieważ już rozporządził wolnym czasem — wtedy, ale dopiero też wtedy nadeszłaby chwila, któraby kulturnemu człowiekowi kazała respektować ideę kosmopolityzmu. Dziś są wyrazy wasze bladym abstraktem“.

Słowa te natrafiły na podatną glebę. Nie minął miesiąc a Herman Bahr ukorzył się przed syonizmem.

* * *

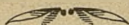
W ocenie dzieła Ryszarda Dehmle wypowiedział Lubliński zdanie¹⁾: „Plemię żydowskie szuka ziemi. Teraz czekają was kłopoty, ciężkie walki i rozczarowanie“.

¹⁾ „Die jüdische Moderne“ nr. 3.

Rozczarowanie. Tak. Jednem z największych i najbardziej bolesnych było ustąpienie Lublińskiego z ruchu. Nastąpiło przed rokiem. Towarzysz myśli nad tem ubolewa, wielbiciel zdolnego essayisty cieszy się natomiast, bo wie, że przesilenie rychło minie, a Lubliński stanie na nowym gruncie. Tam idee jego otrzymają punkt oparcia a koczowniczą duszę zasilą nowe soki.

Lwów.

Adolf Stand.



PIEŚŃ o PURIMIE.

Smętna jest radość w dzień Estery
Jak przedwiosenny, blady blask,
A niespokojny szerzą wrzask
Błędne Hamany, Ahaswery...

Rzewna jest radość w dzień Hadasy,
Jakby się zimy zbliżał kres
I jakby dosyć było łez
I wrócić miały złote czasy...

Tulacz się zjawił w szatach króla —
Strój nie do twarzy!... Schylił twarz
Mizerny błazen, lichy łgarz
Sam się komedią swą rozczula...

I lżą gorącą tryumf zrasza
Bajecznych, niepamiętnych dni —
Ach, pod przejrzystą maską tli
Tęsknota wiosny i Mesyasza...

Nagle, zuchwale do kielicha
Drżącą wyciąga rękę król:
Wina mi dajcie z świętych pól,
Niechaj mi język nie usycha!...

Niechaj upojeń falą płonie,
Nuci bezsennych wieków psalm:
O, miasto śpiące w cieniu palm!
Jeśli zapomnę Cię — Syonie...

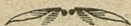
Dajcie mi wina!... Nikt nie słucha,
Nikt się nie rusza z rzeszy slug,
Błazen zatacza się za próg,
Złośliwy za nim śmiech wybucha...

Hej, biada śmieszkom! Sknerom biada!
Pierwszy, wiosenny, jasny grom
Spali celników hardych dom,
Gdzie złość i pycha się rozsiada...

Pierwszy, wiosenny grom was spali,
Spelniecie jako lody z rzek,
Zejdziecie jako z dachu śnieg,¹
Grzesznicy starzy i zgrzybiali!

Lecz wam młodzieńce, wam dziewczęta
Szrony się sperłą w dyadem ros:
Plomienną skroń i kruczy włos
Wiosna wam opromieni święta...

Anzelm Lutwak.



GOLUS.

Nie jestem słabym ani sentymentalnym. Ale to nieszczęście, które wcale mojem nie było, to nieszczęście innych zrobiło mnie słabem dzieckiem. Dziś jeszcze patrzę na tę nędzę, każdy jej szczegół wpada mi w oko, przeraża mnie swoją wielkością i siłą. I takim pozostanie ono w mej pamięci.

Na ulicy rozłożył się obozem wielki tłum. Starcy i kobiety, młodzieńcy i dzieci. Wszystko wynędzniałe, obszarpane. To chwytają za duszę i narzuca się zmysłom, to grozą opanowuje nas. Nieszczęśliwi wyjechali koło wieczora dalej, daleko, w świat.

Brzydki był wieczór, nieprzyjemny wiatr biczował mnie kroplami deszczu, gdym wracał do domu. Wszelkimi siłami walczyłem przeciw smutnym myślom i melancholijnym spostrzeżeniom, jakie się narzucały. Ciągle mnie ta sama myśl o nędzy, nieszczęściu,

rozpaczy rani, rozdziera, trapi. Nigdy jeszcze osobiste niepowodzenie tak nie zawładnęło moją osobą. Siadam do pracy. Nie idzie. Papier ciągle niezapisany. Chodzę po pokoju. Chcę o tem, o owem myśleć, chcę się rozerwać, zapomnieć. Nadaremnie. Uspokoilibym się może, gdybym o tem mógł pisać.

W niedzielę popołudniu zanosła mnie kolej w ustron. Znalazłem sobie w pięknym miejscu kącik. Tam idę sam lub z przyjaciółmi, gdy się chcę zabawić. Cicha to dolina, którą zasłaniają wzgórza. W „morawskiej Szwajcaryi“ najpiękniejsza to dolina, piękniejsza od tylu wielbionych dolin alpejskich. Tam góry sterczą do niebios a doliny to kwieciami porośnięte groby. Tu wszystko jest przyjemne i miłe jak w ogrodzie. Pod starym bukiem, tuż obok „brzegu“ strumyka, tam siedzę. Nigdzie może lepiej nie można marzyć na jawie, o ile się naturalnie to umie.

Tu szukałem uwolnienia i wytchnienia po kłopotliwej chwili. Dzień był jakby stworzony na kojenie ran.

Ale gdym chciał uciec przed złowrogim obrazem, prześladował mnie jak cień. A w tem cudnem otoczeniu, w tem bogactwie blasku i światła stały się wspomnienia jeszcze bardziej bolesnemi. Tyle rzuca nam przyroda w wspaniałomyślny sposób, pełnemi rękami rozdaje jasność, piękno bez końca rozdziela, rodzi życie i harmonią, a tu wśród tego przepychu ludzie żebrzą, uciekają pędzeni

biczami, gnani z miejsca na miejsce, wegetują w młodości, giną otoczeni zbytkiem, umierają z braku jada, gdy patrzą na złoto sąsiadów. A oni chcą tylko kropli wody, kęsa chleba i odrobiny ziemi.

Nieszczęśliwi bracia, których tułaczkę musiałem widzieć, jakie wasze przewinienie? Co więcej wam zarzucić można jak fakt, żeście się w Rumunii urodzili, biedne dzieci biednych żydowskich rodziców?

I oto wiązanka dalszych myśli. Jak im pomóc, jak ulżyć nędzy tysięcy opuszczonych emigrantów? I znowu upokarzające uczucie mojej, naszej nieporadności i znowu oburzenie na żydowskich milionerów. I znowu bezsilne oskarżanie rozszalałej judofobii, protest przeciw porządkowi społecznemu, który tyle ofiar ludzkich znosi. Współczucie, gniew, szal, rozpacz, rezygnacya, uczucia zmieniają się z bolesną monotonią i regularnością. A piękna przyroda, bogata pani, jakby szydziła z nędzy biedaków.

W tem przelatuje obok mnie sokół. Powoli, majestatycznie wznosi się w górę. Nieświadomie spoglądam na niego. Tak się wzniosł, że ledwo go dostrzegam, a jednak rwie się wyżej, wyżej. Wreszcie przedarł się przez chmury i znikł.

Przypomina mi się rezultat lektury. Dawno gdzieś czytałem następujący opis: Na wyspie Spokojnego Oceanu, którą często nawiedzają silne wichry był gatunek ptaków,

zbudowany jak inne ptaki o normalnych narzędziach lotu. Gdy się te ptaki za daleko zapuściły, działa się, że wiatr je porywał, zapędzał w morze i tam marnie ginęły. I oto stał się fakt następujący: Ptaki, które się więcej narażać nie chciały, utraciły siłę skrzydeł, które po pewnym czasie zmarniały. Siedziały ptaki gromadnie na ścianach skały, słabe, bezsilne, do lotu niezdolne. I powstał nowy rodzaj o niezmiernie silnych skrzydłach, który śmiało stawia opór wiatrom i kpiąc z orkanów wiruje nad spienionymi falami wód.

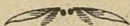
Przyszło mi na myśl to ciekawe spostrzeżenie darwinisty, gdy nad sobą widział królewskiego ptaka. Zacząłem marzyć. Ta wyspa to golus. A te ptaki, którym zagraża wichra, to żydzi. Biedni, których siła odporna tak słaba, że antysemityzmu nie wytrzymują, padają jako jego pierwsze, godne pożałowania i litości ofiary. Ale z innymi dzieć się będzie tak: tchórze i bojaźliwi staną się coraz słabszymi, w walce o byt i w obawie przed ludźmi zmarnieją i zanikną. A hart ducha i ciała, długoletnia wytrzymałość wyda i wychowa nowe, zdrowe plemię o silnym karku i wielkiej woli. I ono burzę wytrzyma. I ono — — — —

Wielki spokój mnie ogarnął. Był już wieczór. Ostatnie promienie słońca przedarły się przez las i znikły. Cisza była w przyrodzie, harmonia w duszy mojej.

„Drodzy Bracia! Wyście paść musieli. Myśmy się stali silnymi. Męczennicy myśli żydowskiej, Wam dziś łzy poświęcamy, jutro Wam wieńce zaofiarujemy. Słabi i nie-dołężni stańcie się silnymi. Siłacze i zdrowi witajcie mi!”

Wiedeń.

Bertold Feiwel.



Uprzemysłowienie Palestyny.

Chociaż jeszcze obecnie nie doszliśmy do tego punktu, który program bazylejski wytknął jako początek poważnej pracy kolonizacyjnej, to jednak należy za zasługę poczytać wiedeńskiemu komitetowi akcyjnemu, że z uwagi na niezawinione krytyczne położenie większej części robotników palestyńskich nie trzyma się pedantycznie tego założenia, lecz dla wyjątkowego położenia chce zastosować normy wyjątkowe.

Wiadomem jest, że wskutek reorganizacji kolonii rotszyldowskich około 400 rodzin robotniczych żydowskich pozostało bez zarobku, a towarzystwo kolonizacyjne bar. Hirscha o los tych nieszczęsnych wcale się nie troszczy. Na szczęście skłonny jest żydowski bank kolonialny, — ta instytucja powołana do życia przez politycznych syonistów bez

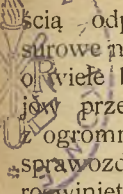
współudziału wielkiego kapitału, — swoje działanie rozpocząć i udzielić komitetowi akcyjnemu odpowiednich środków pieniężnych, potrzebnych do założenia lub popierania przemysłowych przedsiębiorstw w Palestynie.

Odezwa do ludzi chętnych i przedsiębiorczych, by w tym celu porozumieli się z komitetem, najpomyślniejsze wydała rezultaty, gdyż ludzie, którzy ruch nasz dotychczas śledzili co najwyżej jako życzliwi obserwatorowie, poczynają wierzyć w jego powagę i nie wahają się zaofiarować na jego usługi swego doświadczenia i środków. — Możemy zatem się spodziewać, że nawoływania palestyńskich robotników o pomoc nie przebrzmia bez skutku.

Ludzi przedsiębiorczych przecież nam Żydom nigdy nie zabrakło, a jednak uposażeni w kapitały żydzi krajów zachodnich, już to wskutek braku żydowskich robotników w ich zawodzie, już to z innych przyczyn, mało dotychczas działali w tym kierunku, by robotników żydowskich zatrudniać. — W Palestynie rzecz będzie się mieć inaczej; tam fabryki założone zostaną dla żydowskich robotników i żadne inne względy decydować nie będą.

Chętni przedsiębiorcy z wszelką pewnością się znajdują, a zachodzi tylko pytanie, czy także panujące tam stosunki są dla rozwoju przemysłu pomyślne.

Na to pytanie można z całą stanowczo-

U. R.  ścia odpowiedzieć potwierdzająco, — gdyż surowe materiały i rynki zbytu znajdują się o wiele bliżej, aniżeli w większej części krajów przemysłowych, które muszą się liczyć z ogromnymi kosztami transportu. Z licznych sprawozdań konsularnych wiadomo, że silnie rozwinięty w Palestynie i krajach okolicznych chów bydła, dostarcza znacznej ilości wełny, loju, rogu, kości i skóry; — tak istnieją wszelkie warunki zaistnienia i rozwoju przemysłu tkackiego; dla tego przemysł jest też Wschód najodpowiedniejszym rynkiem zbytu, gdyż wciąż jeszcze potrzebuje importu tych produktów, chociaż pozostaje w stosunkach handlowych z wszystkimi krajami europejskimi. — Bawełna znajduje się obficie w Egipcie, a roślina ta najlepiej dowodzi, że nowymi środkami przemysł może w jak najkrótszym czasie z najlepszym skutkiem być stworzonym. — Przed r. 1850 uprawy bawełny w Egipcie nie znano.

Dopiero wojna północno-amerykańska zmusiła tkaczy angielskich do poszukania gdzieindziej potrzebnych surowców i przy pomocy pługa parowego udało się w krótkim czasie wyprodukować w Egipcie całe zapotrzebowanie bawełny i uzyskać niezależność w tym kierunku od Ameryki.

Tanie kosztu transportu między Aleksandryą a Jaffą działają tu bardzo korzystnie. Dalszym surowcem, który w pobliżu się znajduje, jest pianka morska, w którą obfituje

Mala Azja. Dotychczas towar ten musi wędrować do Wiednia, Pesztu, a nawet Paryża, by tam zostać obrobionym. W przyszłości uda się zapewne część takowego obrobić w sąsiedniej Palestynie. Bardzo ważnym materiałem surowcowym jest też kamień wapienny, który jest głównym składnikiem wzgórz palestyńskich. W wielu miejscach znajduje się też margiel kredowy z przymieszką gliny, nadający się bardzo do wyrobu cementu, a produkt ten zyskuje w najnowszej sztuce budowniczej powszechne uznanie i znajduje najobszerniejsze zastosowanie, gdyż nie tylko małe części składowe, jak płyty, schody i rury, lecz nawet bruki i całe budynki stawia się wyłącznie z cementu i żelaza. Na wschodzie ubogim w budulec drzewny, ma ta gałąź przemysłu wielką przyszłość, z uwagi na olbrzymi współczesny rozwój przemysłu budowlanego. Dwoma dalszymi surowcami, których znaczenie jest powszechnie znanem, są olej ziemny i asfalt, które w znacznych ilościach znajdują się nad brzegami morza Martwego i dają zyskowne zatrudnienie setkom rodzin.

Przemysł chemiczny znajduje bardzo pomyślne warunki rozwoju. Rozpocznijmy od soli morskiej, której wydobywaniem zatrudnia się wiele osób we wszystkich państwach nadbrzeżnych. — W morzu Martwym znajdujemy bogate pokłady soli. — Sól, któraby się tu dała uzyskać, jest ważnym artykułem,

znajdującym zastosowanie przy wielu przetworach chemicznych, jak w fabrykach sody, mydła, lodu, glazury, przy garbarniach i t. p. Także rolnictwo potrzebuje tego artykułu za nawóz i jako zaprawę pokarmu dla bydła w wielkich ilościach. Przytem sposób wydobywania soli jest łatwym i nie wymaga kosztownych wkładów. Także fabrykacja mydła stanowi gałąź przemysłu. Potrzebnymi do tego surowcami są lój, odpadki przy fabrykacji oliwy, i olejki aromatyczne licznych roślin.

Wszystkie te dane, znane są wykształconym żydowskim przemysłowcom, i wskutek tego odezwa komitetu akcyjnego u wielu znalazła poklask i umożliwionem zostało urzeczywistnienie tego chwilowego przedsięwzięcia. Zadaniem powstać mającego związku techników syońskich będą studia dla rozwinięcia wielkiej działalności na polu rolnictwa i przemysłu.

Na razie jest bardzo ważnem zadaniem komitetu akcyjnego postarać się o usunięcie przeszkód ustawowych i administracyjnych, aby ułatwić przedsiębiorcom tę tak ważną pracę na Wschodzie, gdyż przedsiębiorcy muszą skierować całą energię na spełnianie zadań technicznych i komercyjnych — a wszelka szkoda wynikła z nieświadomości ustaw, mogłaby się stać fatalną dla całej sprawy. — Bakszysz nie powinien zajmować stałej pozycji w rubrykach wydatków tych przedsięwzięcia.

Józef Lau.

LEGENDA.

...„Tak, dajmy światu ziarna i zarodki“, mówił rabbi. A uczeń słuchał i milczał. Światelko igrało w okolicy ust nauczyciela. Usta, z których miód płynął... „Idziesz tedy, mój uczniu, w świat i w światło, a jest w Tobie święto i świętość milczenia... Jak w gorący dzień letni, gdy niebo i świat cały i słońce zamysłone... Nowe światy się rodzą gdzieś w sferach, gdzieś w dali — — Są to chwile piękne i wielkie. — Józiefie, szczęśliwyś, wiem to, szczęśliwyś, bo masz sny światów całych i kwiatów białych... Ale zstąp z tronu swych młodocianych marzeń, zstąp na starą ziemię. — Widzisz ten łąn pola przez okno. W promykach zachodzącego słońca złotawy, żywy niejako... A pamiętasz, coś mówił na wiosnę, gdyś owego chłopca widział w szerokim kapeluszu i z podkasanym fartuchem, tego, co kroczył powoli przez pole i sypał ziarna poważnie, pobożnie“...

Ach, gdybym mógł siać jak on, westchnąłeś. Możesz! Wiem, iż możesz. Spichlerz bogaty, jeno ręką sięgnąć. — Praca wieków i narodów skarbów naniosła, skarbów ogromnych, skarbów tajemniczych. Śród nich nasze się nie gubią. My żydzi najpilniej może gromadzili, ale i najpilniej też wynosili w świat między ludzi. Dwoiła się nasza praca, dlatego nie rosły nasze skarby pod niebo. Inni więcej wnieśli — ale kto zasłużył się tak okolo szerzenia zarodków kultury, jak my? W tem nasza wielkość i prawda i talent nasz.

Pośrednikami, handlarzami na targu duchowym zostaliśmy, Józefie!

Gdyśmy sami pierwszy wielki, największy skarb w śpichlerz świata włożyli, włożyliśmy złoty powróż na swą szyję... Chcieliśmy strzedz tego skarbu, jak pies domu swego pana strzeże wiernie — i wiecznie. Lecz przyszli inni, skarb zabrali, powróż ścieśnili tak, że nas dławi... Strzeżemy skarbu czy cienia? Sami nie wiemy. Ach, dajmy pokój. Dosyć, dosyć męki — — — Józefie, tyś młody i masz młodości siłę i giętkość. Nie miej jednak jej ambicyi. Nad Libanowem teraz orzeł nie buja, jak dawniej, wysoko, swobodnie... Nie chcesz odrazu ludzi zadziwić łańcem całym, światem całym, Józefie.

Skromność żydowi przystoi... A wiesz, kiedy pszczoła najcichsza? Gdy już swój miód znalazła... Bądź zatem jak ten chłop na polu. Weź fartuch i ziarna, mój synu. A siej i siej... Zarodki kiełkują cicho, powolnie. I w sercu twem cicha radość, raczej błogość zamieszka. Spełniony obowiązek — to słońce, co nie pali, jeno grzeje...

Najpierw chleba, potem piękności!

Najpierw drobnostki, potem wielkości!

Najpierw dobroci, potem miłości!

Co dobrego w spichrzez znajdziesz, to wydobądź i daj ludziom, tak jakeś to znalazł...

Ozdób, wiedz, nie znoszę i nie znoszą ich wszyscy, co ciszy i dobra ludzkości pragną... Dzieło sztuki zniszcz, jeśli nie dobre zarazem" — — — — —

Promyki około ust nauczyciela zagasty.

Uczeń nie słuchał...

W oczach miał blask dziwnie uroczy.

Rabbi czekał odpowiedzi.

.....Słońce zaszło.

Mimo to ciemności nie było.

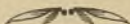
Z oczu ucznia bił blask nowych światów, białych kwiatów, ognistych burz i burzliwej miłości.

„Pięknyś jak dzień“, westchnął rabbi i cofnął się zgarbiony, zachmurzony.

W izdebce jaśniał blask.

Kraków.

M. Scherlag.



Ekonomiczne uzasadnienie Syonizmu.

Historyczny rozwój gospodarczego i umysłowego życia żydów wśród społeczeństw chrześcijańskich, fakt, że przez kilkanaście wieków tego życia różnica kulturalna między żydami a nieżydami dzięki znanym nam okolicznościom nie tylko nie zatarła się, lecz nawet zwiększyła się do znacznego bardzo stopnia, w końcu budząca się tak wśród społeczeństw chrześcijańskich jakoteż wśród żydów świadomość tej między nimi dysharmonii gospodarczej, umysłowej i moralnej — to wszystko razem z logicznym rozumowaniem każe przypuszczać, że kwestya żydowska zmierza ku załatwieniu swemu, w kierunku rozłączenia trwałego dwu żywiołów, których kontrast usunąć się nie daje, przez elimino-

wanie tej nadliczbowej masy ludności żydowskiej, która dotąd do otoczenia swego gospodarczego i społecznego przystosować się nie zdołała. Ta historycznie i logicznie uzasadniona tendencya jest punktem wyjścia dla narodowego stronnictwa żydowskiego. Wobec tego, że chociaż antysemityzm w zachodniej Europie i ruch przeciwyżydowski we wschodniej z jednego w gruncie płyną źródła, przecież układ stosunków żydowskich na wschodzie jest objawem pierwotnym, a antysemityzm na zachodzie objawem wtórnym, od niego zawisłym, wobec tego dalej, że we wschodniej Europie zwartą jest większa liczba żydów i ujawnia się wyraźnie odrębność kulturalna, kwestya żydowska przedstawia się aktualną we wschodniej Europie, wschodnia Europa jest polem operacyjnem dla syonistów.

Tendencya eliminowania żydów na Wschodzie ujawnia się na zewnątrz, jak wspomniano w emigracyi.

Otóż prąd emigracyjny, który małemi cząstkami i dawniej zwracał się do Palestyny, zwłaszcza z początkiem ostatniego wieku, przybrał większe rozmiary, gdy w Rosyi i Rumunii w latach 80 rozpoczęła się systematyczna polityka ekskruimacyjna. Złożyły się na kierunek tej emigracyi po pierwsze: 1) względna bliskość Palestyny dla żydów rosyjskich i rumuńskich, 2) lepsze widoki pod względem pożyicia z ludnością mahometańską

następnie 2 momenta idealnej natury, które wypada bliżej objaśnić.

Widzieliśmy, jak żydzi przez cały bieg dziejów od upadku państwa, zawieszeni niejako w powietrzu, nie mogąc puścić korzeni w żadnym kraju, musieli żywić tęsknotę do ojczyzny i nadzieję powrotu. Tęsknota ta, która wypływała niejako z religii żydowskiej, o ile ona się ukształtowała w chwilach krytycznych państwa, przechowała się we wszystkich prawie modłach ludu żydowskiego do dzisiejszego dnia. Ale jak w ogóle religia i umysłowość żydowska w czasie rozproszenia kosztowała, tak i owa tęsknota bladła i słabła. Gdy jednak pod wpływem promieni oświaty europejskiej cała umysłowość żydów wschodnio-europejskich odtajała, wtedy choć religia już dźwignąć się nie mogła, owa tęsknota ożywiała się, i stawała niejako czynniejszą pod wpływem innego równoczesnego ruchu. Nie będę się dziś wdawał w przedstawienie dziejów rozwoju myśli syonistycznej w ostatnim wieku, zaznaczę tylko, iż zastanowienie się nad kwestyą żydowską nie doprowadziło umysłów żydowskich na początku stulecia i w latach 60 do poznania jej sprężyn gospodarczych, jednakowoż doprowadziło do wniosku, że prześladowania żydów mają swą przyczynę w tem, iż brak im punktu oparcia, iż brak im miejsca na ziemi, z którymby byli związani — nie jako jednostki z nabytym tylko gruntem — lecz

pod względem kulturnym, jakby z ojczyzną. Równouprawnienie żydów nie uszczęśliwi, ono zawsze będzie tylko teoretycznem, zapatrywań i usposobień ludności ono nie zmieni — a raczej ono samo może jako łaska być cofnięte. Te wnioski, choć tylko jedną stronę kwestyi objęły, wpłynęły pobudzająco na świadomość żydów rosyjskich i rumuńskich. Późniejsza faza w rozwoju idei syonistycznej zaznacza się głębszem już zrozumieniem sprawy. Uznaje ona fakt jednostronnego rozwoju gospodarczego żydów w kierunku przeważnie kupieckim za jedną z przyczyn prześladowań żydów ale też za anormalny, szkodliwy dla samychże żydów i wnosi, że tylko taki podział pracy wśród żydów, który usunie tę jednostronność, uzdrowi żydowstwo pod względem gospodarczym i kulturnym, szczególnie zdoła to uczynić oparcie na uprawie roli. Wobec tego jednak, że wśród dotychczasowego otoczenia oparcie to jest niemożliwem, należy emigracyę kierować do Palestyny, gdzie korzystne zachodzą warunki tak geograficzne, jak etnograficzne takiego rozwoju gospodarczego.

Te czynniki złożyły się na to, że emigracya do Palestyny stała się silniejszą i że ona nabrała znaczenia większego niż zwykły fakt opuszczenia dotychczasowego miejsca pobytu.

Ona naturalnie stanowi ujście dla tendencyi załatwienia kwestyi żydowskiej na

wschodzie ale zarazem zmniejsza kontyngens emigrantów na zachód i tem samem łagodzi ostrość położenia żydów na zachodzie, z drugiej znów strony połączona z kolonizacją racjonalną, opartą na rolnictwie i organicznym podziale pracy, dalej połączona z koncentracją zdrowych sił umysłowych — jest podstawą samorodnego rozwoju żydowstwa tak pod względem gospodarczym jak i umysłowym i przygotowaniem pewnego punktu oparcia dla żydów w ogóle pewnego centrum dla żydów zostających w Europie. Ten prawdopodobny rozwój sprawy żydowskiej i pogląd na najbliższe w tym kierunku zadanie stanowią zasadniczy i praktyczny program syonistów — stąd też pochodzi to określenie jako syonistów.

Dla społeczeństw, wśród których żydzi dotąd w znacznej liczbie żyją, emigracja taka przedstawia się jako ułatwienie rozwoju, jako uproszczenie procesów społecznych.

Tendencja eliminowania żydów ujawniać się będzie jednak tylko odnośnie do tych, którzy najmniej związani są ze społeczeństwami pod względem gospodarczym, natomiast w miarę ubywania owego kontyngensu emigracyjnego niejako stałego — położenie tej części żydów, która bądź już jako tako przystosowuje się do otoczenia gospodarczego, bądź posiada warunki po temu, stawać się będzie korzystniejszem a w przyszłości — przypuściwszy normalny rozwój tych społeczeństw —

kiedy ta nadliczbowa część będzie wyczerpaną, stosunki mogłyby się tak ułożyć jak w cywilizowanych krajach, pozostawiając łączność duchową z centrem w Palestynie.

Działalność syonistów obejmuje, jak z tego wynika, i to ułatwienie, że się tak wyrażę, przyczepności społeczno - ekonomicznej tych żydów, którzy nie ulegają konieczności emigracyi, których warunki przystosowania się są mniej niekorzystne, zwłaszcza dla niskiego jeszcze stadium gospodarczego odnośnych krajów. Ułatwienie tego przystosowania zawisłem będzie od świadomego i solidarnego w tym kierunku działania żydów, od ich politycznej i umysłowej dojrzałości warunków, które w ogóle mają znaczenie pedagogiczne nie tylko dla nich lecz i dla ewentualnego kontyngensu emigracyjnego. Solidarność taka żydów nie musi ignorować sprzeczności religijnych ani (mimo niskiego stopnia rozwoju) społecznych — ale one są w danych warunkach objawami niejako wtórnymi nie stojącymi na pierwszym planie w bezpośrednim działaniu, one ustępować będą w miarę rozwoju sprawy emigracyi do Palestyny i kolonizacyi racjonalnej i kierującej się zdobytymi w ostatnich lat dziesiątkach zasadami sprawiedliwości społecznej.

Dr. A. K.



Siły ludności żydowskiej.

Dr. B. L. poświęcam.

Wynik spisu ludności w r. 1901 będzie decydował o znaczeniu ludności żydowskiej w Austrii na długi przeciąg czasu, albowiem na nim oprze się administracya państwowa i według niego regulować będzie zarządzenia swoje. Każda grupa ludności, która reflektuje na te zarządzenia i zamierza wystąpić z żądaniami wobec rządu, stara się w ogólnej konskrypcyi wyjść najsilniejszą a zwłaszcza wydobyć na jaw te strony pod jakimi się zmienia i które wymagają reformy.

Żydzi mają wybitny interes w dokładnem poznaniu swych sił rzeczywistych, albowiem oni jedyni dotychczas nie żądali niczego od rządu i wobec nich władze nie poczuwały się do żadnej pracy — jakkolwiek stanowisko ich w Austrii nie jest ani nieznaczne ani bezsilne. Wystarczy porównać liczbę żydów z innymi narodami. Według A. Brachelli'ego (*Statistische Skizze der Öster. Ung. Monarchie*) było w Austrii w r. 1890

Niemców	8.461.997
Czechów	5.473.578
Polaków	3.726.827
Rusinów	3.486.000

Słoweńców	1.176.835
Żydów	1.135.518
Włochów i Ładynów	674.701
Serbów i Kroatów	644.769
Rumunów	209.026

Żydzi zatem są obok Słoweńców piątą grupą ludności w Austrii. Jaki był wzrost Żydów wskazuje następująca tabliczka:

Żydów było*)

w Austrii .	w r. 1830	1840	1850
	355695	393955	476423
	w r. 1869	1880	1890
	820200	998400	1135518
w Galicyi	w r. 1830	1840	1850
	249208	283345	333451
	w r. 1869	1880	1890
	575433	686596	772213

Liczba Żydów w Austrii wzrastała w latach od r. 1830 -1850 rocznie o 1·70‰, od 1850—1890 rocznie o 3·80‰. W porównaniu z całą ludnością austryacką rosła ludność żydowska 4 razy, w ostatnich latach nawet pięć razy szybciej.

Aby scharakteryzować rolę jaką żydzi ze względu na swe siły odegrać mogą w G a-

*) Schimmer: Statistik des Judenthumes.

licy i przytaczam przykład wybitny a mało znany: żydów w rolnictwie galicyjskiem. Wiadomą jest rzeczą, że przed rokiem 1860 nie wolno było żydom posiadać dóbr tabularnych w Galicyi. W roku 1860 zakaz ten został częściowo, w roku 1867 dopiero w całości zniesiony. Już w r. 1861 posiadali żydzi 49 majątków tabularnych, w r. 1876 było tych majątków tabularnych 289, w r. 1889 513. Od roku 1860 postęp żydów na polu własności ziemskiej był stateczny i to jak zauważa Lewicki we wszystkich powiatach galicyjskich a nigdzie w żadnym okręgu nie dało się skonstatować cofanie własności żydowskiej.

Wyżej wymienionych 513 majątków tabularnych będących w rękach żydów obejmowało przestrzeń 350000 morgów; prócz tego posiadali żydzi 185 folwarków średniej wielkości płacących od 25 do 100 złr. podatku w obszarze 20000 morgów; łączny zaś obszar majątków tabularnych, dzierzawionych przez żydów wynosi przestrzeń 391553 morgów 519 sąż. kw.*).

Razem zatem mają żydzi we własności i w dzierzawie 762000 morgów ziemi tabularnej.

Porównajmy to z innymi majątkami tabularnymi:

*) Dzierzawy tabularne w Galicyi w Pilata Wiadom. statyst. Tom XV. zeszt. II.

Według Lewickiego znajduje się:			
w martwych rękach (w posiadaniu kościoła i fundacyi)	. . .	13·24%	ziemi tabul.
w obcych rękach			
(majątki panów niemieckich, francuskich i tp.)	. . .	8·02%	„ „
Latifundya wielkopańskie polskie	. . .	20%	„ „
średnie majątki do 10000 morgów	. . .	51·72%	„ „
na żydów (właścicieli i dzierżawców) wedle powyższego zestawienia wypada około	15%	„ „

Snujmy dalej wątek porównania :

W ruchu społecznym w Galicyi biorą wybitny udział tylko średnie majątki i one wywierają prawie wyłączny wpływ na kształtowanie stosunków społecznych. Reszta dóbr tabularnych, zbyt jest skrzepowana, bądź zbyt wielka i ociężała. Właściciele ich w kraju z reguły nieobecni, podczas gdy z dóbr średnich wychodzi owo jądro warstwy obywatelskiej, która do dziś kieruje losami Galicyi.

W przeciwstawieniu zaś do tego głównego czynnika w Galicyi Żydzi stanowią odłam poważny, blisko trzecią część siły, jaką reprezentuje warstwa średnia. Jest to dosyć, aby zabrać głos stanowczy w kraju, i móc

żądać i uzyskać zaspokojenie swych potrzeb własnych.

Krótki rzut oka na wyniki spisu ludności żydowskiej wskazuje z drugiej strony na drogi, jakimi pójść ma praca dla żydów, na reformy jakich domagać się należy w interesie utrzymania żydostwa na stopie społeczeństwa, przynajmniej nie upadającego!

Przedstawię tutaj dwa momenta uderzające:

Znaną jest wielka żywotność Żydów. Zaznaczyłem ją już wyżej. Występuje ona widocznie w stosunkowych cyfrach urodzeń i śmierci. Wśród żydów austriackich jest **30·8%** więcej urodzin jak śmierci, podczas gdy u nieżydów stosunek liczniejszych urodzin do zgonów wynosi **28·6%**; dalej: na jedno małżeństwo żydowskie w Austrii przypada 10·1% dzieci, na małżeństwo nieżydowskie tylko 4·5% dzieci, o połowę mniej, czyli że małżeństwa żydowskie są dwa razy płodniejsze. Tymczasem dzieci żydowskich zwłaszcza do 5 lat umiera więcej jak dzieci chrześcijańskich (52·9% dzieci żyd. a 48·1% dzieci nież.). W Galicyi i na Bukowinie dysproporcya ta dochodzi znacznych rozmiarów: z dzieci do 1. roku życia umiera 4% więcej żydowskich jak nieżydowskich, z dzieci od 1—5 roku życia więcej 3·5%. Znika ona w Czechach, Morawii i na Szlązku. W krajach tych umiera dzieci żydowskich do 1 roku ży-

cia o 5 do 8% **mniej** jak dzieci nieżydowskich, w latach od 1—5 roku **mniej** o 1—3%^{*)}).

Ponieważ Galicya i Bukowina mają największą liczbę Żydów, szala śmiertelności dzieci żydowskich w Galicyi przeważa korzystną cyfrę w Czechach, Morawii i na Szlązku i przechyla ogólną liczbę śmiertelności dzieci żydowskich na niekorzyść żydów.

W cyfrach tych można łatwo rozpoznać skutki stosunków społecznych. W Czechach i na Morawii żydzi są zamożniejsi, mogą więcej łożyć na pożywienie, światło i powietrze w mieszkaniach i racjonalną pielęgnację dzieci — w Galicyi i na Bukowinie są tak biedni, żyją w ubikacjach ciasnych i ciemnych, w których nie ma mowy o czystości i wentylacji, a ofiarą tego padają w rzędzie pierwszym i tak licznie biedne dzieci żydowskie, a na drugim planie naturalna żywotność Żydów. Przytoczę teraz cyfry z innej grupy.

Miedzy zasądzonymi za zbrodnie w Austrii było^{*)})

w r. 1881	. . .	4·2%	żydów
w r. 1882	. . .	4·1%	„
w r. 1883	. . .	4·0%	„
w r. 1884	. . .	4·1%	„
w r. 1885	. . .	4·0%	„

* Schimmer: Statistik des Judenthums in östreichischen Ländern.

*) Lewicki: Nasze czy obce żywioły.

Według spisu ludności z r. 1890 stanowią żydzi 4·3% całej ludności austriackiej, — zatem udział ich w kryminalności ogólnej był niższy aniżeli przeciętny procent ludności żydowskiej — a w granicach tego następowało jeszcze polepszenie.

Wykazuje także statystyka austriacka, że w licznych zbrodniach żydzi albo wcale nie biorą udziału lub tylko wyjątkowo: żydzi nie biorą udziału w zbrodniach zdrady stanu, obrazy majestatu, gwałtu publicznego, uszkodzenia cielesnego lub złośliwego cudzego majątku ani w zbrodni porzucenia dziecka.

Natomiast udział ich wynosi w ogólnej liczbie zasądzonych za lichwę: 64%, konkursa: 35·4%, kupno głosów wyborczych: 25%, oszustwo: 15%, oszczerstwo: 15%, sprzeniewierzenie: 10%, udaremnienie egzekucyi: 8%, wymuszenie: 5·7%.

Na tle stanowczego postępu w sferze moralnej, przestępnosc żydowska odbywa się w sferze tylko majątkowej, a motorem tych przestępstw jest głównie nędza i ubóstwo rzadko chciwość*.

Wykazują to również cyfry statystyczne. Oto 90% popełnionych zbrodni kradzieży i oszustwa przypada na osoby nie posiadające żadnego majątku t. j. na 4260 zasądzonych ogółem w r. 1886 za zbrodnię kradzieży

*) Dr. Stebelski: Ze statystyki przestępnosci Galicyi (1894).

i oszustwa, przypadło 3720 na nieposiadających żadnego majątku, 410 posiadało bardzo nieznaczny majątek.

Mówię wyraźniej: Żyd, któremu wszelkie banki publiczne odebrały klientelę kredytową aby zostawić mu tylko interesa nieczyste i brudne; żyd, którego organizacya handlu chrześcijańskiego i popularne hasła „nie kupujcie u żydów“ „wspierajcie swoich“ wpędziły w bankructwo; żyd, którego przemysł i rękodzieła chrześcijańskie popierane przez wszystkie czynniki w kraju, pozbawiły wszelkiej możliwości zarobku, oto kontyngent główny kryminalności żydowskiej.

Kolumny zimnych cyfer to czarne drogowskazy naszej przyszłości w Austrii — przyszłości biednej braci zwłaszcza. Wróżą żydowstwu austriackiemu powolną zagładę i upadek, brzmią pieśnią smutną. Nie zginęlibyśmy nawet jako naród szlachetny wśród wysiłków godnych przeszłości wielkiej — lecz jak wyrzutki społeczne...

Za dużo wiary mam w naród żydowski, aby przypuścić koniec podobny. Niemożliwem jest gdzie mimo wszystkie klęski, panuje tendencya rozwojowa a etyka podnosi się na ogół — aby naród miał ginąć marnie.

Należy mu tylko pomóc.

Po to przytoczyłem cyfry powyższe, aby wykazać, że pomoc w pierwszym rzędzie objawić się powinna w kierunku ekonomicznym. Inne liczby wskazują, jak silne są zastępy

powołanych do pracy dla ludu żydowskiego. W r. 1850 było 1252 uczniów żydowskich na 21.313 uczniów szkół średnich w całej Austrii (5·5%). W trzydzieści lat później było uczniów żydowskich 9.641 na 56.294 wszystkich uczniów (**14·6%**). Na uniwersytetach austriackich było w r. 1850 żydów 334 tj. 6·8% ogółu słuchaczy (4575), w trzydzieści lat potem było żydów **16·9%** (1452 żydów na 7131 wszystkich słuchaczy). W akademiach technicznych wzrosła liczba żydów, podobnie: w r. 1850 było 309 żydów na 3.917 techników (7·3%), w r. 1880: 543 żydów na 3.236 techników (**16·8%**).

W Galicyi wzrost żydów w liczbie uczących się był następujący

	w r. 1855	w r. 1860	w r. 1870	w r. 1880
w gimn.	7·8%	6·6%	8·6%	18·6%
w szk. real.	20·6	20·3	20·5	23·1

Z pomiędzy wszystkich uczniów zapisanych w. r. 1880 na uniwersytetach było żydów: w Czechach 20%, we Wiedniu 25%, w Pradze 13·1%, we Lwowie 13%, w Krakowie 8%. Taki jest sztab bojowników narodu żydowskiego, z mocy wykształcenia, które nabywają, z mocy stanowiska społecznego, które uzyskują wraz z nauką.

Liczba ich rośnie stale, podwaja się i potraja, dodając otuchy w przyszłość narodu żydowskiego, w świetność jego zmartwychpowstania.

Dr. Henryk Gabel.

Lwów 21/XII. 1900.



Ziemi mi dajcie, ziemi!...

Popękane me sandały. Łachmany opadają z zgarbionych bark moich. Na kiju tułaczym oparty przebiegam kraj za krajem. Pola nie pola, lasy nie lasy, miasta nie miasta — ląd to czy morze, północ czy południe, puszcza czy wieczne lody. Tułacz — błędę po świecie całym. Żółknieją zapadłe me policzki, a wyschłe z głodu wargi szepcą błagalnie: Ziemi mi dajcie, ziemi...

Czoło me bruzdami poorane. Oczy w głąb zapadłe, a ochryple gardło jeden tylko dźwięk z siebie wydaje: Ziemi...

Tak jest! Ziemi mi dajcie. Kawał wolnej ziemi, którąby słońce mogło ogrzewać żywczymi swymi promieniami, a księżyc oświecać srebrnymi blaski. Pozwólcie mi rzucić łachmany wędrowca i na pastwę

ognia oddać kij tulaczy. Pozwólcie zagoić się ranom okrywającym zgrzybiałe ciało, i wyprostować członki skurczone na ziemi, mojej własnej ziemi.

Nie o grób proszę. O nie! Jestem jeszcze młodym. Młodym, choć tyle wieków na sobie dźwigam. Jestem zdolnym do życia. Choć niewola poorala me czoło, głód wybielił policzki, tęsknota zaciemniła oko.

Dajcie mi ziemi kawał, szmat własnej ziemi, a cuda wam pokażę. Nie panem jej będę, lecz sługą, nie ja ją, lecz ona mnie więzić będzie i mi rozkazywać. A przecież odmłodnieję przy niej. Oko uzyska potracone blaski, ciało siłę, duch życie.

Tylko mi ją posiąść pozwólcie! Częstkę jej cząstki! mi dajcie a odrodzę się. Matką mi będzie, z jedynych jedyną, z skarbów wybraną. Łzami ją rościć będę, oschłą ręką gładzić jej dumne lica. Ale wolną być musi! Wolną jak ptak bujający w przestworzu, jak wietrzyk muskający szczyty gór, wolną — jak ja niegdyś wolnym byłem...

A gdy zrzucę z siebie te łańcuchy nędzy co się wpily w ciało moje, gdy umyję brud niewoli i z myśli wydrę pamięć haniebnej wędrówki — wówczas — ach, wówczas — wolny wśród wolnych — swój między swymi — za pług chwycę utęskniony.

Ziemi mi dajcie, ziemi.... Ze łzami w oczach zaklinam was — ukróćcie męczar-

371. Jag.

nie zbolalego ducha, litość miejcie nad starością młodzieńca, młodość dajcie starcowi.

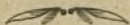
Spocznę na niej. Jak król z wygnania do niej wrócę — jak syn marnotrawny na łono matki. Na jej straży stać będę póki życia. Jej służył. Ją słuchał. Zaprawdę — słodkim będzie powrót do niej. Z dumą na nią spoglądać będę, na tę moją ubóstwianą, jedyną, do której droga prowadzi przez ciernie i głogi, przez hańbę i boleści, przez mękę i głód.

A gdy stanę przy niej, gdy ją moją nazwać będzie wolno — pocałunkami obsypię jej harde czoło, łzami uproszę jej przebaczenie.

A gdy je uzyskam — cud się stanie ze mną. Jak słońce wiosenne zajaśnieją melica, oczy zapadłe w gwiazdy się zamienią błyszczące. Głos stanie się głosem lwa, ręka ręką olbrzyma, myśl myślą wolnego. Na własnej stanąwszy ziemi kij tułaczy na berło zamienię. Z niewolnika stanie się pan. Pan nad pany — bo wolnej ziemi sługa.

Tylko mi ją dajcie, tę moją boską, utęsknioną, jedyną, tę ojczystą ziemię...

Lwów.



W. Ch.

E. M. LILLEN.

E. M. Lilien urodził się w Drohobyczu 23 maja 1874, gdzie się ojciec jego po dzień

dzisiejszy tokarstwem zajmuje. Należy on do tych artystów, którzy muszą przebojem torować sobie drogę do wyżyn artystycznych. W młodości zapoznał się już z biedą i ciężką walką o byt. Przez krótki czas uczęszczał do szkoły realnej we Lwowie, później przeniósł się do krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Brak funduszków nie pozwalał na dalsze kształcenie. Poparcie bogatych krewnych w wysokości 5 zł. miesięcznie nie wystarczało na życie....

Próbował jeszcze raz szczęścia we Wiedniu, ale i tam bezskutecznie. Złamany na duchu bez środków do życia, wraca do rodzinnego miasta, które pełen nadziei opuszczał.

W roku 1894 powierzono Lilienowi wykonanie dyplomu dla Kornela Ujejskiego.

Zamówienie to było już niejako uznaniem artystycznych zdolności malarza.

Honorarium za tę pierwszą publicznie wystawioną pracę umożliwiło opuszczenie Drohobycza, w którym za duszno było artystycznej duszy. Podążył do Monachium, owej Mekki każdego młodego malarza. Zapasy pieniężne zaledwie wystarczyły na zapłacenie taksy wpisowej... Tam też przeżył Lilien ciężkie chwile, wśród walki i niedostatku.

Wzruszające są jego własne opowiadania o tych latach nędzy i głodu, przeplatanych nadzieją i zupełnem zwątpieniem. Nadzieja wzięła górę i niebawem poczęło świ-

tać szczęście. W tym czasie otrzymał zamówienie na portret śpiewaczki Minny Hank, małżonki pisarza Hesse-Wartegg. Zarobione pieniądze pozwoliły na zakupno modeli i na rzeczywiste kształcenie.

Założono wtedy w Monachium czasopismo „*Jugend*“, którego stałym współpracownikiem jest Lilien, po dzień dzisiejszy. W miarę materyalnego powodzenia rozwijał się i talent. Najlepszym tego wyrazem są ilustracje do zbioru starożydowskich poezyi p. t. „*Juda*“. Stanowią one chlubę niemieckich wydawnictw, o czym już dzisiaj zapewniamą krytycy.

O plakatach artystycznych Liliena reprodukowanych przez wszystkie głośnie czasopisma europejskie p. t. „*Ex-libris*“, napiszemy osobno z okazji wystawy prac jego w Lipsku.

Sztuka Liliena nie da się porównać z ogólnie lubianą kobietą, nie jest pięknnością wpadającą każdemu w oczy. Tkwi w niej pewien świąteczny nastrój, zmieszany z królewską dumą.

W każdej linii przebija się pewne siebie piękno. Lilien jest błyszczącym stylistą i artystą pełnym fantazyi.

Niedawno powiedział mi jeden ze starszych malarzy: trzymam się zdala od ruchu modernistycznego; skoro jednak i Lilien do

niego należy, chętnie korzę się przed modernizmem. U Liliena podziwiamy głównie głębokość myśli w jego utworach. Im dłużej przypatrujemy się jego obrazom, tem więcej otwiera się przed nami perspektyw; a jaśniej w nich światopogląd wzniosłego umysłu i znakomitego człowieka.

Berlin 2/X. 1900. Börries Münchhausen



Polityka socyalna a żydzi.

Austria zawdzięcza żydom wiele tzw. reform socyalnych, niestety tylko w tem znaczeniu, że jesteśmy reform tych przyczyną i celem. Nie przez nas, lecz z powodu i dla nas reformy te bywają wprowadzane w życie. Począwszy od lat siedmdziesiątych ustawodawstwo austryackie rzuca się na coraz to nowe dziedziny zarobkowania, reprezentowane przeważnie przez żydów, że wspomnę o ustawie przeciw lichwie, o sprzedaży na raty, o sprzedaży losów, o odpoczynku niedzielnym, o wysprzedażach, o noweli do ustawy przemysłowej, o przemyśle gospodnim, szynkarskim, tandeciarskim i td.

Dodaję od razu, że dalekim jestem od żalu z powodu ustawowego ograniczania nadużyć

i od chęci bronięcia złego dla tego, że ono jest naszym. Przeciwnie, każdy uczciwie myślący człowiek musi tylko przyklasnąć usiłowaniom, zmierzającym do ukracania fałszywie pojętej wolności indywidualnej, wyrządzającej się w ucisk i wyzysk. Pragnę jedynie skonstatować szkodliwy wpływ i skutki tzw. polityki socyalnej dla bytu ekonomicznego mas żydowskich i zwrócić uwagę na ów naturalny antysemityzm, płynący, jako uboczne, ale konieczne zjawisko z nowoczesnym prądem społecznym, którego zwalczać nie mamy ani prawa ani możliwości.

Nie da się zaprzeczyć, że na polu ustawodawstwa socyalnego najbardziej na świecie antysemicka Austria wyprzedziła pod wielu względami państwa, stojące o całe niebo wyżej w rozwoju cywilizacyjnym, i że znowu z wszystkich krajów austriackich właśnie nasza Galicya, ta biedna i zacofana, ale najbogatsza w żydów Galicya maszeruje na czele ruchu, zwanego reformą socyalną. Wiadomo, że Anglia, ta ojczyzna postępu i kultury europejskiej, dopiero w ostatnim roku zaprowadziła np. przepisy karne przeciw lichwie, które w Austrii obowiązują już od roku 1880, a w Galicyi nawet od roku 1877. „Kółka rolnicze“, ukrajownienie pewnych gałęzi produkcji i handlu itp. są wynalazkami naszej, zresztą tak mało płodnej i oryginalnej autonomii galićyjskiej. W związku z tą polityką socyalną Galicyi powstało hasło „a s e m i-

tyzmu“, które również nosi na sobie oryginalną markę krajową. Tak tedy, gdy idzie o żydów, i Galicya potrafi być twórczą i energiczną. Prawdziwe i głębokie uczucie może dokazać cudów. Walka z konkurencją żydowską należy do polityki serca, która i niedołęgom dodaje siły, inicjatywy i wytrwałości. Ta sama polityka serca, a pod wyrażniejszym jeszcze sztandarem, kwitnie nad modrym Dunajem, a Wiedeń jest po Galicyi drugim czynnikiem, tworzącym w Austrii reformy socyalne. Tu i tam postęp jedzie bardzo szybko, gdy droga jego idzie po żydowskich karkach.

Jak z jednej strony głównem, a może jedynem polem realizowania teoryi antysemitycznych i asemickich jest reforma socyalna, tak znowu ta polityka socyalna, która i u nas ma, zwłaszcza wśród żydów, tylu zwolenników, prowadzić musi z natury rzeczy do praktycznego antysemityzmu.

Egzystencya materyalna i moralna żydów w tym stanie, jaki wytworzył się pod wpływem diaspory, jest ściśle związaną z panowaniem liberalizmu. W żydach jest dusza głęboka, ale zmienna i fantastyczna; charakter dobry i łagodny, ale zbyt miękki i niestały; energia i rzutkość wielka, ale więcej duchowa niż fizyczna, i najczęściej w połączeniu z osobistym lub familijnym egoizmem; bezbrzeżny, a nieproduktywny indywidualizm; samodzielność i zamiłowanie do wolności,

posuniętej aż do bezładu i samowoli — słowem, same takie przymioty, które przeniesione na grunt ekonomiczny, tylko pod rządem liberalizmu mogą istnieć i panować swobodnie. Natomiast polityka socjalna, która wprowadza porządek i dyscyplinę w stosunki zarobkowe, najmniej odpowiada naszym wrodzonym skłonnościom i zdolnościom. Instytucja np. stałych cen artykułów zbytu, stałych godzin pracy, stałej miary wynagrodzenia czy płacy, nie zgadza się z naszą naturą spekulacyjną i z tendencją do wolnej gry sił i interesów jednostek. Handel domokrażny, któremu polityka socjalna i antysemityzm wiedeński zaprzysięgły zagładę, nie przypadkiem jest reprezentowany przeważnie przez żydów. Bezwzględna swoboda, uwalniająca nawet od stałego miejsca wykonywania zarobku, oto powód, dla którego wieczni tulacze lgną do tej gałęzi zarobkowania. Lichwa, którą nieprzyjacielem nasi zwykli przedstawiać jako specyalność czysto żydowską, jest raczej owocem naszej pochopności do przesady i niezdolności miarkowania się, która cechuje nas w dziedzinie ekonomicznej nie więcej, aniżeli w stosunkach towarzyskich, na polu pracy umysłowej lub twórczości literackiej i artystycznej.

Ogół żydowski ma wysoko rozwinięte poczucie prawa i słuszności, ale mimo to, a możliwem jest rozumowanie, że właśnie dla tego nie może się pogodzić z najnowszymi zdobyczami ustawodawstwa socjalnego

i znajduje się w stosunku do nich w stanie cichego a wiecznego buntu. Gdy reforma społeczna zamyka żydowi sklep w biały dzień niedzielny, on staje u zamkniętych drzwi niby żywy protest i otworzywszy sobie tylne drzwiczki, obchodzi wraz z chrześcijańskim odbiorcą front i niewygodny dla obu stron paragraf. Zsiniała od mrozu, święci żydowska przekupka całą niedzielę przed biednym kramem, a najdotkliwsze kary magistrackie nie zdołają jej przekonać, że w państwie chrześcijańskim święcenie niedzieli przez żydów ważniejszym jest, aniżeli głodne dzieci żydowskich nędzarzy. Żydowstwo, które jak to mówią, w handlu posiwiał, które jest ojcem nowoczesnego obrotu wekslowego i bankowego i z pewnością najstarszym i par excellence kupieckim narodem w Europie, nie uczuwało nigdy potrzeby i nigdy mu nie przyszła myśl ograniczania wolności indywidualnej w handlu lub przy zawieraniu umów czy to kredytowych, czy kupna i sprzedaży, czy jakich bądź innych.

Ktoby sądził, że społeczeństwo żydowskie wołało i woli anarchią ekonomiczną dla tego, że mu z tem dobrze, ten zdradziłby grubą nieznajomość stosunków żydowskich. Nikt tyle nie cierpiał i nie cierpi pod panowaniem żydowskiego wyzysku, co żydzi. Może zna kto figurę małomiasteczkowego „bogacza“ żydowskiego, który wypożycza swemu współwyznawcy, za zastawem lichtarzy lub sukni

szabasowych kapitał obrotowy „na handel“ w kwocie 2 zlr. za prowizję 50 ct. tygodniowo? A mimo, że tych nędzarzy jest cały legion, a „bogaczów“ w miasteczku zaledwie kilku, przecież żydzi z własnego rozumowania nigdy nie przyszli na to, że „bogacz“ dopuszcza się czynu niemoralnego, a gdyby do miasteczka zabłądziła kiedy „polityka socjalna“ żydzi postawiliby jej jedno tylko życzenie, tj. aby „bogaczów“ zostawiła w spokoju, pozwalając im dalej pobierać procent 50 ct. tygodniowo od 2 zlr. byle tylko tego kredytu nie odmówili wcale.

Jest to objawem niewątpliwie bardzo charakterystycznym, że kiedy pojęcia „bogacz“ i „biedny“ mają w gwarze żydowskiej najmniej po 10 określeń, na pojęcie „wyzysk“ „lichwa“ „lichwiarz“ itp. nie znajdziesz w żargonie ani jednego oryginalnego wyrazu.

Ta obojętność, potulność i niewrażliwość duszy żydowskiej na ucisk ekonomiczny, będące wypływem głęboko tkwiącego uznania nieograniczonej wolności indywidualnej, nie są sprzeczne, owszem znajdują potwierdzenie w fakcie, że nie ma może na świecie zagorzalszych od nas malkontentów i opozycjonistów. W długiej historyi naszej dużo było walk stronnicych, dużo ostrych starć i przełomów; jeszcze teraz w każdym niemal miasteczku, ile bożnic, tyle różnych obozów, ale ruchu społecznego, skierowanego ku ustawowemu krępowaniu samodzielności

jednostek na polu zarobkowości, nie było u nas nigdy. Ciężka walka golusu z jednej i brak własnego państwa i rządu z drugiej strony zamknęły zupełnie drogę protekcyjnalizmowi i wyhodowały skrajny indywidualizm żydowski, który z ludu żydowskiego czyni zbiór samoistnych indywidualności w przeciwstawieniu do jednolitej szablonowej masy, który wytworzył równorzędnność wszystkich członków, w przeciwstawieniu do hierarchii klas społecznych który zindywidualizował cnotę i zbrodnię, sprawiedliwość i krzywdę, wyzysk z jednej i ucisk z drugiej strony, i wyklucza zasługi i winy klasowe, system wyzyskiwania grupy przez grupę a tem samem czyni zbędnem protegowanie jednej części organizmu narodowego przeciw żarłoczności drugiej, który wreszcie nie każe ludowi robotczemu jako jednej, zorganizowanej lub niezorganizowanej, rzeszy szukać pomocy i zbawienia w państwie, lecz każdej prześladowanej jednostce każe uciekać się do własnych sił i do tego chyba specjalnego rządu żydowskiego, jakim jest — Bóg.

Kwestya społeczna nie istniała nigdy w łonie żydowstwa. Zupełnie równe warunki bytu i pobytu nie dały się wytworzyć wśród żydów poszczególnym klasom społecznym i separatystycznym interesom jednych warstw na szkodę całości. Żydzi nie mieli pałaców, szczęście i nieszczęście w takich samych

mieszkały chatach. Był ucisk, były prześladowania, były o pomstę do nieba wołające krzywdy, ale z zewnątrz, skierowane na całe żydowstwo jako jedną klasę.

W społeczeństwie żydowskiem nie pieniądze i dobrobyt, nie chleb i nie mięso dzieliły ludzi od ludzi. Jedyne szlachectwem była uczoność, jedynym herbem zasługa, znaczenie i powagę zapewniały tylko wiedza i „dobre uczynki“. Bogactwo i nędza w Izraelu nie były rozdzielone na klasy, nie skupiały się w wrogich obozach, nie wpisywały się na różnych sztandarach, nie służyły za hasła wojenne partyj, nie polaryzowały się w dwa przeciwległe bieguny organizmu społecznego. Biedny tłum żydowski o „circenses“ nigdy nie wołał, a „panem“ znachodził przy stole dostatku.

Tak było dawniej. Teraz inne nastały czasy. Żydowstwo zostało wciągniętem w wir tytanicznej walki wielkich społeczeństw europejskich, które, uszeregowane w armiach pracy, dają bujać i igrać swym przepołęznym siłom na zewnątrz i wewnątrz. Rozwój produkcyjny w dziedzinie zmysłowej i duchowej, będący wpływem tych surowych i brutalnych, ale twórczych i cywilizacyjnych sił ludów chrześcijańskich zmiata w oczach naszych z powierzchni ziemi naszą starą i przeżyłą kulturę z jej nadmierną przewagą sił duchowych nad fizycznymi, hipertrofią uczucia i wybujałym indywidualizmem. Zdobywając

świat cały, postęp narodów chrześcijańskich nie tylko wtargnął do naszych siedzib, lecz też zagarnął nasze posterunki zarobkowe i wyrzucił nas za nawias ekonomicznych warunków bytu. Nowoczesny prąd spotęgowanej energii życiowej, eksploatacyi wszelkich dziewiczych lub uśpionych sił, podwajania i potrajania wyteżeń i rozpędów, nie może potrzebować złamanego tragicznym losem ludu, który wszelkie rezerwy swoje w 20 wiekowych nadludzkich, z światem całym zapasach dawno wyczerpał.

Z pogromu cywilizacyi XIX. stulecia uratowaliśmy tylko nasz indywidualizm, jako jedyne i ostatnie narzędzie walki o byt, które w życiu ekonomicznem nazywa się spekulacją. I dziwna to ironia losu, że kiedy w erze emancypacyi ludu i uspołeczniania pracy, indywidualizm spekulacyjny staje się coraz bardziej anachronizmem — my, skazani na ten ostatni środek walki, musimy go coraz więcej rozwijać i pogłębiać, pogłębiając tem samem przepaść, dzielącą nas od otaczających ludów. I tak powstaje zakłęte koło: spekulujemy, bo inaczej żyć nie możemy, nie możemy żyć, bo spekulujemy. Oto bowiem przychodzi do nas, nieszczęśliwych spekulantów, wolnomyślna polityka socyalna i woła: „Precz z spekulacją“! Precz z zasadą „laissez aller“! podczas gdy antysemitka krzyczy: „Precz z żydami“!

Wprawne ucho słyszy tu i tam jedno i to samo. Żydowski np. faktor skazany jest na śmierć zarówno przez politykę socjalną jak przez antysemityzm, a wątpię, czy temu tak znacznemu odłamowi naszego społeczeństwa przyjemniej jest zginąć przez faktorstwo, niż przez żydowstwo swoje.

Żyjemy w epoce czci i uwielbienia dla pracy ludzkiej, tej jedynej a wielkiej, jak przyroda, twórczyni kultury XIX. stulecia. Wszystko, co jest dysonansem pracy pozytywnej, co ją neguje i co przez złą wolę lub nieudolność obcą spożywa pracę, jest nam w głębi duszy znienawidzonym.

Jako żyda boli mnie nieszczęście braci, boli niezawiniona dola rozbitków losu, po których, łamiąc i depcząc, przechodzi nieubłagana stopa fatum dziejowego, ale mogę rozumieć psychologię antysemitów i „postępowych” reformatorów, którzy z wrzaskiem uliczników lub z chłodną obojętnością ludzi nauki strącają z drogi psujących harmonię postępu inwalidów życia i rażących może poczucie piękna aryjskiego Łazarza ludzkości, a to w imię wiecznie przestrzeganej zasady Nietscheańskiej:

„Gdy co upada, kopnij je jeszcze nogą“.

Dwa są poglądy na sprawę żydowską. Jeden, który uważając nas za zbędnych lub szkodliwych, rezygnuje zupełnie z naszego istnienia i więcej lub mniej krzykliwie usuwa

nas wszędzie na bok. To jest pogląd powszechny. Na przeciwnym stanowisku стоимy my żydzi, którzy z mocy węzłów krwi, żydowstwo, tę chorą matkę naszą, mimo wszelkich jej wad i błędów, nigdy kochać nie przestaniemy.

My chcemy utrzymać żydowstwo, my pragniemy je wyrwać z objęć niemocy i letargu, my pragniemy je dźwignąć z fizycznego i moralnego upadku, ratować, odmłodzić, odrodzić miłością naszą. Dzieci wierzą, że chora matka jest uleczałą, że wyzdrowieje, że Izrael jest jako niwa polna, którą przyszła wiosna nowym zazieleni życiem, a nie jako dąb spróchniały, z którego już żadne słońce nie wypędzi liści.

Uprawiać należyście tę niwę, to powinno być zadaniem polityki socjalnej żydowskiej. Czy potrzebuję wywodzić, jak tę niwę uprawiać mamy?

Jak przez brak ruchu i pracy organizm nasz zdrętwiał i obumiera, tak znowu tylko ruchem i pracą, zwykłą codzienną pracą rąk i nóg, odrodzić go zdołamy. W pracy pozytywnej nasza przyszłość, nasze zbawienie, nasz Syon. Kto pierwszy pasożytnicze tłumy z wałów hetmańskich i z placu Gołuchowskich zamieni na robotników, zamiataczy ulic i stróżów kamienicznych, ten będzie największym pionierem i reformatorem żydowstwa. Bez tego przeobrażenia, bez tej organicznej ewo-

lucyi ani Europa ani Palestyna nie przyda nam się na nic.

Praca i tylko praca może nas jeszcze ocalić.

Niech powiew ducha nowoczesnego przewietrzy zastęchłą atmosferę umysłowego i moralnego ghetta, niech czyste powietrze kultury europejskiej nas krzepi i uzdrawia.

Narody cywilizowane, pracą i tylko pracą stały się silnemi i wielkiemi. Innego sposobu, innego ratunku nie ma.

Wpajajmy w siebie, w masy żydowskie zamiłowanie do zdrowia i czystości fizycznej i moralnej, ideę porządku, piękna, poczucia obowiązku, ruchu, życia, pracy, czynu, jednym słowem, to wszystko, czem Europa zawojowała świat cały i podbiła wszelkie odmienne kultury.

To niech będzie naszą socjalną polityką.

Ale spieszymy się, bo niebawem może być za późno. Już coraz gęściej padają na nasze plecy razy rządów i społeczeństw chrześcijańskich, coraz świadomiej i coraz jawniej wykonuje się na nas wyrok aryjskiego mędrca, który opiewa:

„W imieniu jej Mości Cywilizacyi!”

„Kto upada, tego kopnij jeszcze nogą!”

Wieczny Światokrążca, okryty łachmany i śliną wrogów, upadł wśród drogi z to-

bołkiem swoim, w którym leży historia i testament ludzkości.

Czy się podniesie?

Czy ten, kto myślą swoją wypełnił na wieki wieków setki milionów dusz, zostanie stratowany żelaznem kołem XX. stulecia?

Czy dawszy światu pierwsze słowo dziejów, wstąpi do grobu z przekleństwem świata w uszach?

Czy się podniesie?

Dr. Józef Grünberg.



OGŁOSZENIA.



PRZEWODNIK BANKOWY.

Co to jest kupon premjowy?

Kupon premjowy (Gewinnsschein) dostaje właściciel niżej podanych losów wówczas, gdy los jego zostanie wylosowanym najmniejszą nominalną wygraną. Bierze on udział we wszystkich losowaniach podobnie jak los oryginalny i może wygrać *wszystkie* wygrane z wyjątkiem najmniejszej. Kupony premjowe — pod względem szans gry zupełnie dorównujące losom oryginalnym — są stosunkowo bardzo tanie i można je nabyć także na spłaty miesięczne. *Kupony premjowe mają następujące losy: 4% węg. hipoteczne: 3% austr. Bodencredit I. i II. em.; austr. węg. i włoskie czerw. krzyża Bazylika i serbskie 10 fr.* Wszystkie kupony premjowe (rocznie 25 ciągnięć) z prawem gry po złożeniu pierwszej raty, można nabyć na raty po 6 koron miesięcznie u firmy

WIKTOR CHAJES i Sp.

Dom bankowy, Lwów Sykstuska I. 8.

Ubezpieczanie losów.

Losy których najmniejsza wygrana jest niższą od chwilowego ich kursu, można ubezpieczyć przed stratą. Premje są bardzo niskie a korzyść z ubezpieczenia duża, gdyż właści-

ciel losu nigdy na nim stracić nie może. Na żądanie podpisani służyć mogą taryfą asekuracyjną wszystkich losów i obligacyi przy których wraze wylosowania najmniejszą wygraną grozi strata. Zapytania uprasza się adresować :

Wiktor Chajes i Sp.

Dom bankowy, Lwów — Sykstuska l. 8.

Losy zastawione

we Lwowie lub też w bankach prowincjonalnych, wykupujemy i dopłacamy właścicielowi do pełnego kursu.

Te same losy (tj. te same serje i numera) odsprzedajemy na życzenie na dogodne raty miesięczne od trzech koron począwszy. Prawo gry należy bez przerwy i wyłącznie do właścicieli losów. Po otrzymaniu kartki zastawniczej przeprowadza się natychmiast tranzakcję i dopłaca gotówkę

Wiktor Chajes i Sp.

Lwów — Sykstuska 8.

Rewizja losów i efektów

całoroczna, dokładna i sumienna kosztuje u podpisanych (bez względu na liczbę losów), **jedną koronę**. Jednorazowa rewizja losów i efektów jest bezpłatną.

U podpisanych abonować można dwutygodnik handlowo-finansowy i gazetę losowań „Merkury“. — Jest to niezbędne pismo dla

kapitalistów i posiadaczy losów. Abonenci otrzymują **bezpłatnie** rocznik finansowy zawierający spis wszystkich wylosowanych i niepodjętych wygranych losów i efektów.

Dwutygodnik „Merkury“

kosztuje razem z rocznikiem finansowym **Kr. 3⁶⁰ rocz. a Kr. 1⁸⁰ półrocz.** wraz z przesyłką. Zamawiać można pod adresem:

Wiktor Chajes i Sp.

Dom bankowy Lwów.

Losy wylosowane

oraz efekta wylosowane wypłacają podpisani nie licząc żadnej prowizji jedynie za zwrotem kilkudziesięciu groszy portorjum.

Kupony efektów i losów

wypłaca się bez żadnego potrącenia — nie licząc żadnego portorjum.

Do lokacji kapitałów

potrzebnych informacji udzielają podpisani ustnie i pisemnie, zachowując **dyskrecję**. —

Uprasza się zważać na adres firmy:

WIKTOR CHAJES i SP.

Lwów, Sykstuska I. 8.

25 halerzy

kosztuje razem z przesyłką pocztową pojedynczy numer gazety losowań „Merkury“. Po

otrzymaniu tej kwoty wysyłać będzie pojedyncze numera odwrotną pocztą firma

WIKTOR CHAJES i SP.

Lwów, ul. Sykstuska I. 8.

Monety i medale polskie

i inne kupujemy i sprzedajemy. Nabywamy także wykopaliska monet złotych i srebrnych, oraz pojedyncze monety i medale.

WIKTOR CHAJES i SP.

Lwów, ul. Sykstuska I. 8.

Grupy losów na raty

zestawiamy na żądanie. Służymy także prospektami tyczącymi się losów. Ceny zastosowane są do kursu dziennego.

WIKTOR CHAJES i SP.

Lwów, ul. Sykstuska I. 8.

Promesy

na losy droższe wysyła się, nie licząc porta.

WIKTOR CHAJES i SP.

Lwów, ul. Sykstuska I. 8.

Specyalne połączenie handlowe
z Rosyą południową

N. KATZNER

BIURO SPEDYCYJNE i KOMISOWE

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Bro-
dach i Radziwiłowie.

**Stale taryfy przewozowe (Stawki)
do Rosyi i z Rosyi,
wraz z wszelkimi kosztami.**

Najszybszy i najpewniejszy przewóz
przez granicę i fachowe ocenie.

Dzierżawca kamieniołomów w Ruzdwianach i Nałuzu
(koło Trembowli) poleca:

**plyty posadzkowe, klocki brukowe, nagrobki,
wschody, cokle i piramidy i t. p. w jak najle-
pszym gatunku i w najniższych cenach.**

**Wywóz kamieni do ostrzenia kos, wełny
drzewnej i desek na skrzynki do jaj.**

Adres: N. KATZNER w Podwołoczyskach.

Polećenia godną grupy losowe:

15 ciągnięć rocznie

wszystkie wygrane tej grupy wynoszą rocznie:

około ośmset tysięcy kor.



- 1. Gewinnsschein 3% losu austr. zakł. kred. ziemsk. I. Em.
- 1. los włoski czerwonego krzyża.
- 1. los węgierski czerwonego krzyża.
- 1. los węgierski Jó-sziv.
- 1. los serbski państwowy z r. 1883.

Dnie ciągnięć tej grupy:

Główne wygrane każdego roku

14. stycznia	1. sierpnia	Frk. 100 000	Lir. 20 000
1. lutego	16. sierpnia	Lir. 20 000	Kor. 90 000
15. lutego	1. wrześ.	Kor. 90 000	Kor. 20 000
1. marca	13. wrześ.	Kor. 40 000	Frk. 75 000
1. maja	2. listop.	Lir. 35 000	Lir. 35 000
13. maja	15. listop.	Frk. 25 000	Kor. 90 000
15. maja	16. listop.	Kor. 90 000	Kor. 40 000
15. maja		Kor. 30 000	

Grupe tę otrzymać może za

 **31 miesięcznych rat à 4 koron.** 

Po złożeniu pierwszej raty, następuje prawo grania na wszystkie wyż wymienione losy.

Pierwszą ratę proszę przesłać przekazem pocztowym, na złożenie dalszych rat, służę czkami pocztowymi kasy oszcz.

Eduard Urban

dom bankowy w Bernie (Brün)

założony w r. 1869

Grosser Platz 25 w własnym domu.

Agentów przyjmuje się wszędzie.

Ceny tanie.

Dobra prowizya.

„Die Welt“

ZIONISTISCHES CENTRALORGAN.

===== Erscheint jeden Freitag =====
mit reichem Inhalt und behandelt alle wichtigen
Tagesfragen des Judenthums.

===== Redaction und Administration: =====
WIEN, IX. Türkenstrasse 9.

Bezugspreise : für Oesterreich-Ungarn : ganzjährig 6 fl.
Für das Ausland : ganzjährig 13 Mk. 70 Pf. = 14 Shg.
= 7 Rubel = 17 Frcs. = 3½ Dollars.

Durch die „Welt“ haben die weithin verstreuten
Volksgenossen von den Gedanken erfahren, welche das
neue Judenthum so mächtig bewegen. Durch die „Welt“
wurden die Volksgenossen zum Selbstbewusstsein und
zur Selbsthilfe au gerufen, zu Rath und That versammelt.

„WSCHÓD“

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ŻYDOWSTWA.

Jedyne czasopismo polskie w Galicyi
dla żydowskich spraw politycznych.

Wychodzi co piątek

===== pod redakcją =====

Dra DAWIDA MALZA we Lwowie.

Prenumerata wynosi w Austrii rocznie 8 Koron,
półrocznie 4 Koron.

Inseraty oblicza się po 20' hal. za miejsce wiersza
petitowego.

Redakcja : Lwów ul. Kościuszki 3.

Przesyłki pieniężne adresować należy : **M. Frühling**
Lwów ul. św. Michała 4.

KARLSBAD.

Seine weltberühmten Quellen und Quellen-
Producte sind das beste und wirksamste

NATÜRLICHE HEILMITTEL

gegen Krankheiten des Magens, der Leber, Milz,
Nieren, der Harrorgane, der Prostata; gegen Dia-
betes mellitus (Zuckerruhr); Gallen-, Blasen und
Nierenstein, Gicht, chron. Rheumatismus etc.

Die natürlichen

Karlsbader Mineralwässer

Sprudelzalz, kryst. und pulverf. für **Trinkkuren**
im Hause sowie die Karlsbader Sprudelpastillen,
Sprudelseife, Sprudellauge und Sprudellaugensalz
sind vorrätig in allen Mineralwasser-Handlun-
gen, Droguerien und Apotheken.

Karlsbader Mineralwasser-Versendung

Löbel Schottländer

Karlsbad (Böhmen).

TOWARZYSTWO IMIENIA „GIZELI“

w celu wyposażenia biednych dziewcząt
pod protektoratem Jej Ces. W. Arc. Gizeli
przyjmuje ubezpieczenia posagowe
dla dziewcząt do 20 roku życia.

W razie śmierci dziecka wpłacone premie zwraca się całkowicie. Warunki nadzwyczaj przystępne i dogodne.

PIERWSZE TOW. UBEZPIECZEŃ dla służby wojskowej

pod protektoratem Jego ces. i król. Wys.
Najdost. Arcyksięcia Józefa.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi
wschodniej przyjmuje ubezpieczenia chłopców
do 21 roku życia.

„GLOBUS“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty.

Zabezpiecza kapitały na życie za opłatą
miesięczną poczynawszy od jednej korony pod
najkorzystniejszymi warunkami.

Wyjaśnienia i prospekta gratis i franko.

We Lwowie, ulica Hetmańska l. 4.

Zdolni agenci znajdą umieszczenie za stałą
płacą i prowizyą.



M. FREILICH

kais. kön. priv. Bandage-Erzeuger
Lemberg, Grodecka Nr. 35.

Garantirte sichere radikale Hilfe ohne **Operation** und ohne **Medikamente** für gefährliche und älteste Bruchleidende, auch Nabelbrüche, durch meine neuerfundenen patentirten Bandagen, welche ich selbst anlegen muss. Ebenso werden die Leidenden im richtigen Selbstanlegen der Bandagen **unterrichtet**.

Hunderte von ärztlichen Zeugnissen und Danksagungen liegen zur Einsicht vor. Das Honorar wird nach der Art des Leidens berechnet. Prospekte gratis und franco.

**Uebersetzung aus dem Journal „Bomba“
in Braila:**

M. Freilich oder ein Wundermensch.

Unter dem obigen Titel erhalten wir zur Veröffentlichung von unserem Landsmann Herrn **Ene D. Gagiulescu** folgende Zeilen, welchen wir mit Vergnügen Raum in unserem Blatte geben:

Herr Direktor !

Zu meinem Leidwesen litt ich mehr als zehn Jahre an der schrecklichen Hernia, einer Krankheit, welche nur Jene, die das Unglück haben, an derselben zu leiden, beurtheilen und die Qualen derselben kennen.

In meiner Verzweillung habe ich keine Opfer gescheut und mich mehreren Aerzten anvertraut, aber alle mir gereichten Medikamente hatten zu meinem grössten Leidwesen gar keinen Erfolg.

Als ich bereits jedwede Hoffnung auf eine Besserung verloren und mich für lebenslänglich verurtheilt glaubte, diese schmerzvolle Krankheit nicht los zu werden, erfuhr ich von einem Bekannten aus Lemberg, dass sich dort ein gewisser Herr M. Freilich, ein wahrer Wundermensch, befindet und dass sämmtliche Aerzte und Gelehrten über ihn und seine Behandlung, welche nur kurze Zeit dauert, staunen.

Da ich nichts mehr zu verlieren hatte, reiste ich sofort nach Lemberg, kehrte in die Anstalt des Herrn M. Freilich, welche derselbe selbst leitet, ein, und wie durch ein Wunder wurde ich von ihm ohne jedwede Schmerzen im Verlaufe von zehn Tagen vollständig geheilt und befinde mich jetzt in bester Gesundheit, gerade als wenn ich nie krank gewesen wäre.

Ich sehe mich also verpflichtet, Herrn M. Freilich, der es verstanden, mich aus meinem schmerzvollen Leiden zu erretten, öffentlich meinen besten Dank hiemit auszusprechen mit dem Bemerken, dass ich ihm lebenslang dankbar sein werde und glaube auch Denjenigen durch Veröffentlichung dieser Zeilen eine Wohlthat zu erweisen, welche an der schrecklichen Hernia leiden und von der Existenz des Herrn M. Freilich, eines Menschen, welcher Wunder schafft und unzählige Belobungen erhalten, nich wissen.

Indem ich Ihnen, Herr Direktor, für die Veröffentlichung dieser Zeilen danke, empfangen Sie gleichzeitig meine Hochachtung.

Ene D. Gagiulescu.

KAWIARNIA IMPERIAL

Lwów Pasaż Hausmana i 3-go Maja.

≡ Przeszło 150 gazet. ≡

4 bilardy. – Obszerna czytelnia.

Pokoje do gry.

NAPOJE PIERWSZEJ JAKOŚCI.

Usługa skrzętna.

MONITOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

wychodzi we Lwowie

===== pod redakcją =====

ERNESTA T. BREITERA

roczna prenumerata kosztuje 8 K.

półroczna 4 „

poszczególne egzemplarz . 20 h.

Adres redakcyi: Lwów ulica Wałowa I. 11.

Komu potrzebny **bandaż rupturowy, pas brzuszny**, suspensoryum, prostotrzymacz i t. p., lub też z dotychczasowego nie jest zadowolony, zechce się udać z całym zaufaniem do podpisanej firmy, gdzie w każdym wypadku może dopasować bez względu na wiek i płeć znakomity i ulepszony bandaż.

Dotychczasowe wypychanie poduszek włosieniem, zastępuje się obecnie *miękką masą*, zwaną „**FIRMUS**“, która przy dotknięciu nie piecze, nie ugniata się i czyni wrażenie ludzkiego ciała; masa ta zalecana przez światowe powagi lekarskie i uznana za najlepszy materiał do fabrykacyi bandaży.

Na składzie 50 zupełnie nowych fasonów poleca

JAKÓB FÜHRER

fachowy i praktyczny bandażysta

we Lwowie, przy ul. Trybunalskiej l. 10.

P. T. lekarzom zakładów leczniczych i kas chorych oraz kupcom zagranicznym i odsprzedażającym odpowiedni rabat.

Bliższych wyjaśnień udziela firma.

CENY NADER NISKIE.

SKŁAD DOSKONAŁYCH SZELEK i RĘKAWICZEK.

WOLF MERMILSTEIN

Zniesienie, Post Lemberg Podzamcze

Wagenfettfabrik, Lager v. Petroleum

& Maschinenölen

empfiehlt seine allerbesten Erzeugnisse
in Wagenfett u. Vaseline
ebenso sein reichhaltiges Lager
von in- u. ausländischen Maschinenölen.

Rok
założenia
1850.

**PIERWSZA
GALICYJSKA**

Rok
założenia
1850.

MIODOSYTNIĄ SAMUELA BLATTA

W JANOWIE.

===== Założona w roku 1850 =====
poleca wszystkie gatunki

Starych miódów

Specyalność: **Miód à la Malaga**

Czysty wosk pszczelny

===== najlepszego gatunku. =====

IMPORT i EXPORT

najprzedniejszych miódów pszczelnych itd.

Rok
założenia
1850.

**Zwracamy uwagę na
naszą specyalność :
Miód à la Malaga!!!**

Rok
założenia
1850.

Jedes Los muss planmässig gewinnen!

Wir empfehlen nachfolgende Lose infolge der **Ziehungs- und Trefferchancen** mit sofortigem Spielrecht schon nach Erlag der **ersten Rate**:

Ein Los	Jährlich	Haupttreffer	Monatszahlung
5 ⁰ / ₁₀ 1860er Los	4 Zieh.	120.000 K	11 K
5 ⁰ / ₁₀ Donau-Regulierungs-Los	1 Zieh.	160.000 K	10 K
2 ⁰ / ₁₀ Serben-Los	4 Zieh.	90.000 Fr.	3 K
Wiener Communal-Los	3 Zieh.	400.000 K	15 K
Türk. Staats-400 Frcs.-Los	6 Zieh.	600.000 Fr.	5 K
Oest. 1864er Los à 100 K	2 Zieh.	150.000 K	7 K
Ung. Prämien-Los à 100 K	2 Zieh.	{150.000 K 120.000 K}	6 K
Ung. Prämien-Los à 200 K	2 Zieh.	{300.000 K 240.000 K}	12 K
3 ⁰ / ₁₀ Bodencredit-Los II. Em.	3 Zieh.	100.000 K	8 K
3 ⁰ / ₁₀ Bodencredit-Los I. Em.	4 Zieh.	90.000 K	8 K
4 ⁰ / ₁₀ Theiss-Los	2 Zieh.	180.000 K	10 K
Creditanstalts-100 fl.-Los	2 Zieh.	300.000 K	15 K
4 ⁰ / ₁₀ Ung. Hypotheken-Los	2 Zieh.	70.000 K	8 K

Bei Bestellung aller obigen Lose ist die erste Rate per Postanweisung einzusenden.

===== Wechselstube des =====
Bank- und Gross-
handlungshauses **L. Herber**
===== BRÜNN, 3 Grosser Platz 3 =====
(im eigenen Hause).

In unserem Geschäfte wurden bereits Haupttreffer von **600.000 Frcs., 600.000 K. 500.000 K. 400.000 K. 200.000 K. 120.000 K** und viele andere Haupttreffer auf durch uns ausgegebene Lose gewonnen und stets sofort ausbezahlt.

Der Briefadresse ist stets Nr. 3 beizusetzen.
Geschäftsbestand seit 62 Jahren.

„NAPRZÓD“

ORGAN POLSKIEJ SOCYALNEJ DEMOKRACJI

wychodzi codziennie w Krakowie.

„**Naprzód**“ porusza najważniejsze sprawy polityczne, społeczne i kulturalne i broni energicznie interesów ludu pracującego.

„**Naprzód**“ szerzy oświatę i popiera ekonomiczne i polityczne wyzwolenie klas pracujących z nędzy i niewoli.

„**Naprzód**“, jako organ niezależnej i walczącej partii, zapewnia wolność drukowanego słowa, tym którzy jej dziś nie mają i niesie śmiałą krytykę we wszystkie dziedziny publicznego życia, literatury i sztuki.

„**Naprzód**“ wychodzi w objętości conajmniej 8 stronic druku codziennie o godz. 8 rano w Krakowie, a o godz. 6 wieczór dla prowincyi. — W poniedziałek i dni poświęczone wychodzi o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:

miesięcznie . . . 1.60 K.
kwartalnie . . . 4.50 K.
rocznie 18 K.

Na prowincyi:

miesięcznie . . . 2 K.
kwartalnie . . . 6 K.
rocznie 24 K.

W Krakowie za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal.

Pojedynczy numer **8** hal., numer poniedziałkowy i poświęcany **4** hal.

„**Naprzód**“ jest więc najtańszem pismem krajowem!

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396.

„ATLAS“

Tow. akcyjne ubezpieczeń na życie
i dla służby wojskowej

Wiedeń, I. Goldschmiedgasse 10.

Wpłynęło zgłoszeń w bież. roku na kor.	26,245.550
Wystawione police	21,869.350
Dochód z premii	563.389.16

Towarzystwo przyjmuje zabezpieczenia w razie **nieprzeżycia** oraz **zabezpieczenia mieszane** (na wypadek przeżycia lub nieprzeżycia), a także zabezpieczenia **na wyprawy dla dziewcząt**, zabezpieczenia **od służby wojskowej dla chłopców pod najkorzystniejszymi warunkami**, przy bardzo niskich spłatach premii. Zabezpieczeni **po trzech latach** mają prawo do udziału w zyskach.

Prospekty i wyjaśnienia udziela chętnie

Dyrekcya

Wiedeń, I. Goldschmiedgasse 10.

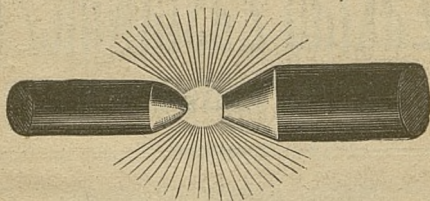
DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Światło!

Telefony!

E. Hausmann Lwów

Pasaż Hausmana 6.



Skład fabryczny artykułów elektrotechnicznych.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

ALEX. SUCHANEK

w Bernie (Morawa)

ul. Ferdynanda I. 39 (dom własny).

**Kupno i sprzedaż wszelkich papierów wartościowych,
losów, monet etc. — Pożyczki na papiery wartościowe.**

Uskutecznia wszelkie transakcje bankowe.

**Sprzedaż losów na spłaty miesięczne
pod najkorzystniejszymi warunkami.**

**Rzetelni ajenci w wszystkich miejscowościach
poszukiwani.**

LWOWSKI AKCYJNY
Zakład Zastawniczy
Karola Ludwika I. 3,

————— I. piętro. —————

Udziela pożyczki na zastawy:
**Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.**



Procent umiarkowany ob-
niża się w miarę wyso-
kości pożyczki.

**Biuro otwarte od godz.
9—1 i 3—6.**

Skale stemplowe.

Skala I.

na weksle.

	do K.	K	h
nad 150	150	—	10
300	300	—	20
600	600	—	40
900	900	—	60
1200	1200	—	80
1500	1500	1	—
1800	1800	1	20
2100	2100	1	40
2400	2400	1	60
2700	2700	1	80
3000	3000	2	—
6000	6000	4	—
9000	9000	6	—
12000	12000	8	—
15000	15000	10	—
18000	18000	12	—
21000	21000	14	—
24000	24000	16	—
27000	27000	18	—
30000	30000	20	—

i t. d. za każde następne 3000 K.
o 2 K. więcej, licząc kwoty niżej
3000 K. za pełne.

Skala II.

na kwity i dokumenta w spra-
wach prawnych.

	do K.	K	h
nad 40	40	—	14
80	80	—	26
120	120	—	38
200	200	—	64
400	400	1	26
600	600	1	88
800	800	2	50
1600	1600	5	50
2400	2400	7	50
3200	3200	10	—
4000	4000	12	50
4800	4800	15	—
6400	6400	20	—
8000	8000	25	—
9600	9600	30	—
11200	11200	35	—
12800	12800	40	—
14400	14400	45	—
16000	16000	50	—

Nad 16000 K. za każde dalsze 800 K.
o 2 K. więcej, licząc kwoty
niżej 800 K. za pełne.

Skala III.

Kontrakty kupna, kontr. służbowe,
kwity na wygrane loteryjne.

	do K.	K	h
nad 20	20	—	14
40	40	—	26
60	60	—	38
100	100	—	64
200	200	1	26
300	300	1	88
400	400	2	50
800	800	5	—
1200	1200	7	50
1600	1600	10	—
2000	2000	12	50
2400	2400	15	—
2800	2800	20	—
3200	3200	25	—
4000	4000	30	—
4800	4800	35	—
5600	5600	40	—
6400	6400	45	—
7200	7200	50	—
8000	8000	50	—

Nad 8000 K. za każde dalsze 400
K. o 2 K. więcej, licząc
kwoty niżej 400 K. za pełne.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyj.

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe
i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie
licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4% listy hipoteczne
- 4 $\frac{1}{2}$ % listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiiowane
- 4% listy Towarzystwa kredyt. ziemsk.
- 4% Banku krajowego
- 5% obligacye komun. Banku krajow.
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- wszelkie renty austriackie i węgierskie,

które to papiery

Kantor wymiany Banku Hipoteczn.

zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najprzystępniejszych.

Za znakomite wykonanie odznaczony:

Paryż, St. Gallen
Ołomuniec, Wene-
cja, Londyn,

Bruksela, St. Gallen
Aussig, Bordeaux,
Berlin, Berno.

Najwyższe odznaczenie:

Krzyże honorowe w Brukseli, Wenecyi
i Londynie.

ZYGMUNT FLUSS

Lwów, Kraków, Wiedeń, Berno, Praga,
Budapest, Tryest 10 złotych medali!

**Największa galicyjsko czesko
morawsko śląska**

**Farbiarnia artystyczna,
apretura i pralnia chemiczna**

we Lwowie tylko ul. Sykstuska 26.

w Krakowie tylko ul. św. Krzyża 7.

Farbuje garderobę męską, damską i dziecienną
bez prucia. Także uniformy, materye tapicerskie,
dywany, franki, prawdziwe koronki i t. d.

Znakomite wykonanie! — Niskie ceny.

Fabryka centralna: **Berno, Zeile 38 Telefon 576.**

Filie we wszystkich większych miastach Galicyi.

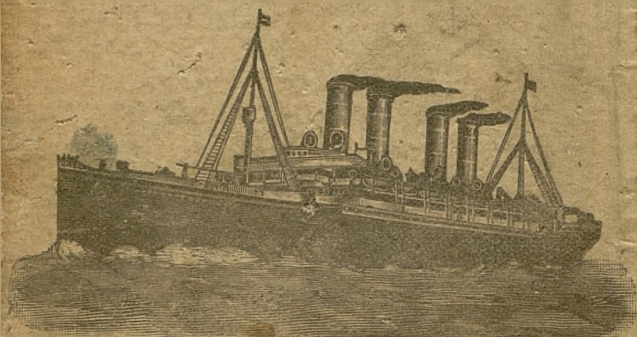
Zamówienia z prowincyi wykonuje szybko.



F. MISSLER

== Brema (Bremen) ==

30. BAHNHOFSTRASSE 30.



Transport podróżnych

parowcami pospiesznymi i pocztowymi

**z Bremy do Ameryki,
Australii, Azji, południowej
Afryki i Transwalu.**

Ceny umiarkowane. — Znakomite pożywienie.

Bliższej wiadomości udziela się bezpłatnie.